Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.
Nr. 191. Lwów, Niedziela 16. sierpnia 1925 r. Opłata pocztowa uiszczona gotówką Rok XLIII

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie . . .	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie . . .	5 „ 50 „
Preaumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie . . .	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. Wychodzi codziennie rano Telef. Red. 32-19, nocny 29-19. Adm. 19.

W dniu dzisiejszym wysyłamy wszystkim abonentom Dodatku książkowego „ILUSTRACJI“ zaległe książki za miesiąc czerwiec i lipiec. W razie braków lub innych niedomagań w otrzymaniu książek prosimy o natychmiastowe reklamacje w dotyczących urzędach pocztowych z równoczesnem zawiadomieniem naszej administracji.

W rocznicę „Cudu nad Wisłą“.

Pięć lat dziś mija, gdy wspólnym wysiłkiem całego narodu Polska odparła nawałę hord bolszewickich, szturmujących Warszawę, jako bramę Europy!

Piątą rocznicę „Cudu nad Wisłą“ dziś obchodzimy.

Zdaje się, że to było wczoraj. Tak żywo bowiem staje przed oczyma obraz zmagania się z zażartym, odwiecznym wrogiem narodu polskiego — z Rosją.

A jednak tyle czasu od pamiętnego 15 sierpnia 1920 r. już upłynęło!

Czas, brzemienny w wielkie czyny, mknie szybko. Przez te pięć lat przewaliło przez Polskę tyle chwil radosnych, tyle zwątpień, tyle wstrząsów! Bilans ten jednak jest dla nas korzystny. — Pomimo bowiem wielu, wielu usterek, niedomagań, braków, różnych niepowodzeń, przyznać trzeba, że pewnie kroczymy ku wytkniętemu celowi, jakim jest utrwalenie fundamentów, na których

Polska silna, Polska wielka wkrótce stanie.

Wspólnym, a własnym wysiłkiem wyszliśmy z tego

najgroźniejszego momentu

naszego bytu państwowego; wyszliśmy zaś nietylko obronną ręką, lecz w chwale pełnego zwycięstwa, któremu zawdzięczamy dzisiejszą granicę na Wschodzie.

Sięgając myślami ku pamiętnym, krytycznym dniom sierpniowym, musimy dziś, jaśniej jeszcze niż wówczas, wyczuć, że tym czynnikiem siły, który spowodował zwrot tak nagły i tak zasadniczy, była wola i wiara w zwycięstwo, twórczy optymizm!

Rocznica „cudu nad Wisłą“, to rocznica optymizmu i zaufania we własne siły. Niepodobna zaś wywoływać wspomnieć tych dni pamiętnych, by na pierwszym miejscu, tak daleko przed innymi, nie przypomnieć wszystkim tego, na którym największa spoczywała odpowiedzialność i do którego wszyscy bez wyjątku zwracali się po ratunek, jedni z nadzieją, drudzy z pretensją.

Decyzja samorzutna marszałka Piłsudskiego, po pamiętnem posiedzeniu w sztabie generalnym, by z dwóch planów działań wybrać ofenzywę i natychmiast rozpocząć wykonanie, była już połową zwycięstwa.

Ta wiara marszałka Piłsudskiego w siebie,

wiara w zwycięstwo mimo powszechnego nastroju paniki i upadku ducha, zastąpiła z miejsca niedomagania organizacji, materjału i sił bojowych.

Z dwóch kierunków myślenia polskiego, z których jeden widział stale ratunek w obcych, w ich wpływach, środkach i dobrej woli, a drugi od r. 1914 z przesadną nieraz wiarą

w nieliczne a własne bagnety,

zwyciężył optymizm, budujący na entuzjazmie żołnierza polskiego, który w ciężkich chwilach umie z siebie wydobyć wartości, wymykające się z zimnego rachunku pessymistów.

Powracając myślami ku dniom sierpniowym r. 1920 wobec siebie i potomnych przyjmujemy obowiązek wiary w żywotne siły Polski „Cud nad Wisłą“ to jedna z tych historycznych rocznic, z których musimy czerpać nowe zasoby wiary w naszą przyszłość.

A. M.

Konferencje min. Skrzyńskiego w Paryżu.

Minister przybędzie do Warszawy w poniedziałek.

Paryż, 14. 8. Min Skrzyński konferował onegdaj i wczoraj z ambasadorem Chłapowskim oraz wszystkiemi osobistościami francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W dniu dzisiejszym minister będzie konferował z Briandem, który wczoraj późnym wieczorem powrócił z Londynu zaprosił ministra na śniadanie Po śniadaniu ma się odbyć

konferencja w kwestji noty

na odpowiedź niemiecką w sprawie bezpieczeństwa. Min. Skrzyński opuszcza Paryż w sobotę wieczorem i przybędzie do Warszawy w poniedziałek. (PAT.).

——xo x——

Gdańskowi należy przykrócić wodze.

Porty w Gdyni i Tczewie będą skuteczną konkurencją.

Gdańsk, 14. 8. Dzienniki tut. przedrukowują artykuł zamieszczony w „Journal de Geneve“ poświęcony dostępowi Polski do morza. Autor artykułu oświadcza, że

port gdański nie zapewnia Polsce dostatecznego dostępu do morza

i podkreśla w związku z tem konieczność budowy portu w Gdyni i w Tczewie.

Wszystkie te trzy porty mogłyby pracować harmonijnie a równocześnie stworzonoby w ten sposób konkurencję Gdańskowi, który niewątpliwie obecnie wyzyskuje Polskę. (PAT).

Ostrożnie przy przyjmowaniu dolarów.

Fałszywe dolary, przeważnie w drobnych odcinkach, pojawiły się w Warszawie.

Jaeger i towarzysze przed sądem

Dr. Hankiewicz wzbogacił literaturę francuską o jednego wielkiego poetę.

Kilka słów o 50.000 zł.

Mykytyn wierzy, że prawda wyjdzie na wierzch.

Wyrok zapadnie we wtorek.

Zamknięcie rozprawy.

(B) W dniu wczorajszym ukończył prokurator swe przemówienie zastrzeżeniem, że Mykytyna osobno ścigać będzie za oszczerstwo rzucone na s. Rutkę i dra Piotrowskiego i apelem skierowanym do Trybunału, by oskarżonych odpowiednio do ich winy ukarał.

Zabrał głos zastępca Pańczyszyna dr. Hankiewicz. Mowa jego była jakby ulepszeniem, udoskonaleniem wywodów prokuratora. O ile prokurator unikał wszelkiej frazeologji, bombastycznych zwrotów, a opierał się według swojego pojęcia li tylko na faktach,

na suchych faktach,

o tyle mowa pana zastępcy zupełnie była pozbawiona rzeczowości, a zawierała jedynie aluzje, naszpikowana była frazesami i sentencjami. Obie mowy wzajemnie się pokryły. Prokurator dał fakty — dr. Hankiewicz je upiększył i całość

wcale dobrze wyglądała.

Olbrzymie zainteresowanie u słuchaczy towarzyszyło mowie dra Hankiewicza. Każdy był ciekaw, jakie też on zajmie stanowisko. Różne wersje krążyły na ten temat. Jedni twierdzili, że ograniczy się on jedynie na uzasadnieniu

szkody moralnej,

krzywdy jaką Mykytyn wyrządził jego klijentowi — drudzy, że przyłączy się tylko do wywodów prokuratora, a objektem jego operacji będzie tylko Mykytyn, — inni znów jeszcze inaczej sądzili — jakież jednak było zdziwienie, gdy dr. Hankiewicz palnął sobie dwugodzinną mowę — z całą premedytacją i zachłannością dobrego mowcy jakim właśnie jest.

Jakie było zdziwienie, gdy p. mecenas nie poprzestał na wykazywaniu karygodności niesłusznego, jak powiada, Mykytynowskiego oskarżenia — nie poprzestał na apoteozowaniu Pańczyszyna i jego środowiska, ale wręcz uderzył w

wszystkich oskarżonych.

Dr. Hankiewicz nazwał w swej mowie Mykytyna „wschodniogalicyjską suterynową duszą“, która będąc bezwolną ofiarą pożądliwości pieniądza uległa

zbrodniczym pokusom, podszeptanych mu przez resztę oskarżonych

i wpadła na genjalny pomysł wyprowadzenia niewinnej ofiary na hak...

W innem znów miejscu wspomina mowca: Mykytyn według własnych zeznań ulegał wpływowi literatury francuskiej (mowa tu o „Czarnym kocie“ Edgara Poe, którego p. Hankiewicz wbrew dotychczasowemu ogólnemu mniemaniu wpakował gwałtem do literatury francuskiej!) — i owa francuska dusza, której ideą przewodnią było objadanie i materjalne wykorzystywanie służących, który był komunistą jak długo płacono mu gażę —

oszukał

swoich kontrahentów, oszukał resztę oskarżonych!

Długo jeszcze rozwodził się mówca nad pochodzeniem i charakterem Mykytyna — uderzył wreszcie w Kornahabera i w jego „sznycle, które tak Mykytynowi smakowały“. Następnie prześlizgnął się trochę szybciej nad Jaegerem i Glasermanem, a dłużej zatrzymał się dopiero na Dwornickim. Zakwestjonował jego prawa jako detektywa, jego dobrą wolę, dobrą wiarę i p[...] wił go na równi z Mykyty[...] Wkońcu napada dr. Hankie[...] na policję warszawską, [...] wprost podejrzewa!

— Złożył Mykytyn zezn[...] masz 300 złotych — itp.

— „P. Piątkiewicz był na[...] naiwny, że śmiał proponow[...] prokuratorowi, by sprawę [...] prowadzić bez Mykytyna — p. prokurator natychmiast

zorjentowawszy się

dał p. inspektorowi należyt[...] prawę, a sprawę skierował [...] właściwe tory...

Dr. Hankiewicz skończył.

Kwintesencją jego przemó[...] nia było bezwzględne oska[...] obwinionych, obrońców i ś[...] ków odwodowych łącznie [...] Piątkiewiczem i Sawickim.

Dr. Hankiewicz żąda

surowego ukarania wszyst[...] oskarżonych

oraz tytułem odszkodowani[...] moralny ból 50.000 zł., a za [...] nę 15.000 zł.

Zabiera głos osk. Mykyty[...]

(Dokończenie na stronie 2-g[...]

Przed manewrami piechoty na Pomorzu.

Misje zagraniczne poznają naturalne bogactwa Polski.

Warszawa, 14. 8. Na czas przerwy w wielkich manewrach od 14 do 17 b. m. wszystkie przybyłe misje zagraniczne wyjechały z Brodów pod kierunkiem gen. Szeptyckiego do Krakowa. Trzy dni pobytu misji poświęcone będą zwiedzaniu zabytków sztuki Krakowa, salin wielickich, Zakopanego oraz wielkiego przemysłu górnośląskiego z którego znaczeniem gospodarczem dla Polski goście zagraniczni będą mieli sposobność zapoznać się. (PAT).

——xo x——

Niemcy zawierają z Rosją układ handlowy.

Moskwa, 14. 8. „N. W. Tgb.“ donosi, że rokowania niemiecko-sowieckie w sprawie traktatu handlowego weszły w stadjum rozstrzygnięcia. Rokowania rozpoczęły się bezpośrednio między ambasadorem niemieckim w Moskwie a Cziczerinem a przedtem odbyły się rokowania wstępne między Stresemanem a Litwinowem w Berlinie. (PAT).

Dyplomatyczny targ o całość zachodniej granicy Polski.

Konferencja ministrów państw gwarancyjnych.

Berlin, 14. 8. Dzienniki donoszą, że berlińskie koła polityczne sądzą, że odpowiedź francuska nie będzie obszernym dokumentem. Liczą się z tem, że w nocie swej Francja wyrazi gotowość zawarcia zachodniego układu o bezpieczeństwie na wschodzie zaś prawdopodobnie

nie będzie wcale mowy.

Celem noty będzie zakończenie wstępnej dyskusji i przejście do ustnej wymiany zdań.

Zaproszenie Niemiec

do wzięcia udziału w konferencji nie będzie wyrażone w samej nocie lecz nastąpi później, zapomocą drugiego kroku dyplomatycznego Francji i Anglji.

Pierwotny zamiar urządzenia spotkania w Genewie trzech ministrów spraw zagr. Chamberlaina, Brianda i Stresemana nie będzie urzeczywistniony. Istnieje plan zwołania konferencji w sprawie paktu gwarancyjnego z udziałem ministrów spraw zagr. wszystkich zainteresowanych mocarstw. Rząd niemiecki pragnąłby, aby konferencja ta odbyła się w ostatniej dekadzie sierpnia w Londynie lub Ostendzie i aby rokowania te zostały zakończone przed sesją Ligi Narodów. W ten sposób umożliwionoby wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów i wzięcie przez nich udziału w sesji.

Włoskie koła polityczne z zainteresowaniem śledzą przebieg ostatniej konferencji londyńskiej. Dzienniki wyrażają zwykłe zastrzeżenia w sprawie

zabezpieczenia specjalnych interesów Włoch

na wypadek zawarcia układu zmieniającego sytuację polityczno-ekonomiczną Europy. Włoskie pisma stwierdzają, że odpowiedź nie da powodu do uprzedzeń gdyż porozumienie francusko-angielskie ogranicza się tylko do odpowiedzi na notę niemiecką Koła polityczne włoskie uważają to porozumienie za

nowy etap na drodze zawarcia paktu bezpieczeństwa

i pod tym względem wyrażają swe zadowolenie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, które zakończyło się o godz. 12.30 w [...] Painleve przedstawił obecn[...] tuację w Marokku i Syrji, [...] czem Briand zakomunik[...] członkom rządu

tekst odpowiedzi na no[...] niemiecką

w sprawie układu o bezpie[...] stwie. Rada ministrów uchw[...] jednomyślnie wyrazić Brian[...] podziękowanie za rezultaty [...] siągnięte przez niego w Lo[...] nie. Po posiedzeniu Briand [...] kreślił wobec przedstaw[...] prasy

wielkie zadowolenie

z tego, że gabinet angielski [...] twierdził w całości tekst po[...] mienia jego z Chamberlaine[...]

——xo x——

150 słów liczy nota francuska do Niemiec.

Londyn, 14. 8. W rezultacie wczorajszych narad francusko-angielskich zaraz po ich zakończeniu Chamberlain przesłał Briandowi telegram gratulacyjny z zawiadomieniem, że

rząd angielski całkowicie przyjął wszystkie warunki,

wyszczególnione w nocie francuskiej do Niemiec, uzgodnione już poprzednio w ostatnich rokowaniach obu państw w Londynie.

Rząd francuski, przesyłając odpis tej noty rządom sojuszniczym zadość czyni jedynie względom kurtuazji. Należy przypuszczać, że informowanie reszty rządów sojuszniczych o treści tej noty nie spowoduje większego opóźnienia przesyłki oryginału do Berlina. Prawdopodobnie [...] francuska, na której tekst sk[...] się 150 słów, wręczona zos[...] kanclerzowi Rzeszy w p[...] szłym tygodniu.

Dekoracja gen. Rozwadowskiego.

Warszawa, 14. 8. Po ukoń[...] niu manewrów kawaleryjs[...] na Wołyniu, szef sztabu [...] czechosłowackiej generał S[...] wy dekorował uroczyście G[...] zdą Orderu Białego Lwa gen[...] ła brygady Tadeusza Roz[...] dowskiego, generalnego insp[...] ra kawalerji i kierownika m[...] wrów. (PAT).

...atwienia eksportowe polsko-czechosłowackie.

Obniżenie wysokości taryf.

...rszawa. 14. 8. Umowa tary-...kolejowa polsko-czechosło-...i zatwierdzona przez Radę ...rów w dniu 12 sierpnia za-... została celem ułatwienia ...rtu węgla do Austrji i na ...nie. Dotychczasowa prze-...e w tym względzie t. j. wy-...taryfie czecho-słowacką ... **czecho-słowacki obniżył** ...halerzy czeskich na 40 hale-...a 100 kg.

...rócz tego umowa postana-...że napięcie taryf pomiędzy ...taryfą a czechosłowacką ...legnie przez czas trwania u-...y zmianie. Pozatem została

...**iżona taryfa dla tranzytu** ...któw ropnych oraz szeregu ...h artykułów przemysło-wych. W zamian za to Polska obniżyła przewóz i tranzyt czeskiego węgla i koksu. Wreszcie układ zawiera postanowienia o wprowadzeniu bezpośrednich taryf kolejowych. (PAT).

Do Czechosłowacji będziemy wywozić 60.000 ton węgla miesięcznie.

Warszawa, 14. 8. Republika czechosłowacka pozwoliła na wwóz 60.000 ton węgla miesięcznie z okręgów produkujących węgiel do Czechosłowacji. Niedostarczona w ciągu jednego miesiąca ilość węgla będzie przeniesiona na następny miesiąc, w ten jednak sposób, aby razem z dodatkowym dowozem niewywiezionego węgla ilość miesięczna nie przekroczyła 85.000 ton.

Obie umawiające się strony zobowiązały się nieograniczać w żaden sposób wolnego handlu pomiędzy polskiemi dostawcami węgla a odbiorcami.

Dlaczego wprowadzono reglamentację importu?

Jest to niezbędny środek dla zaradzenia złemu bilansowi handlowemu.

Warszawa, 14. 8. Skutki nieurodzaju 1924 r., wyrażające się wzmożonym importem mąki zagranicznej do Polski spowodowały łącznie z kryzysem przemysłowym ujemny bilans handlowy, wymagający ze strony państwa polskiego zastosowania środków zaradczych. Niezależnie od tego zaostrzenie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Niemcami oraz wstrzymanie przez Niemcy wwozu polskiego węgla i innych towarów — zmuszają rząd polski do szukania nowych rynków zbytu dla towarów eksportowanych dotychczas do Niemiec.

Ujemne saldo bilansu handlowego potęguje jeszcze ta okoliczność, że zakaz wwozu do nas niektórych towarów niemieckich, mający być równoważnikiem zastosowanych przez Niemcy utrudnień wwozu — jest omijany przy pomocy transportu towarów niemieckich do Polski przez inne kraje.

Powyższe względy spowodowały konieczność wprowadzenia ogólnej reglementacji przywozu tych towarów, których wwóz z Niemiec jest zabroniony (Dz. U. Nr. 80 z 7 bm.) Reglementacja ta polega na tem, że poszczególnym państwom będą przyznane kontyngenty wwozu do Polski odpowiednio do cyfr przywozu z poszczególnych krajów z przed czasu wstrzymania wwozu niektórych towarów niemieckich do Polski.

O ile jednak jakiś kraj zechce importować do Polski towary w ilościach większych od ilości, wwożonych przed wprowadzeniem reglementacji, to zwiększony wwóz uzależniony będzie od możności ulokowania na rynku tego kraju równoważnej partji towarów polskich, które dotychczas znajdowały zbyt w Niemczech.

Zobowiązania wynikające z traktatów handlowych, będą oczywiście w całości uszanowane.

Podział kontyngentów pomiędzy poszczególne państwa będzie dokonany w sposób liberalny, możliwie ułatwiający uzyskanie pozwolenia wwozu przez firmy zagraniczne i krajowe. Rozporządzenie więc powyższe nietylko nie odbije się ujemnie na eksporterach zagranicznych, ale będzie również dla nich pewnem udogodnieniem technicznem, ponieważ niedawno wprowadzone świadectwa, mające stwierdzić miejsce pochodzenia towarów zostaną skasowane, za wyjątkiem oczywiście świadectw pochodzenia, wystawionych na towary, korzystające ze zniżek celnych.

Rozporządzenie, wprowadzające reglamentację, ma charakter przejściowy i zostało wydane na przeciąg trzech miesięcy. (PAT).

Krasomówstwo a gadulstwo.

Lepiej mało, a dobrze.

(°) Odzywają się obecnie niejednokrotnie głosy, nawołujące do wskrzeszenia

kultu żywego słowa.

Może zdaje się niejednemu, że upomnienia te są zbyteczne w kraju, w którym co drugi — jeżeli nie prawie **każdy** — obywatel potrafi na zawołanie, często i bez żadnego przygotowania

wypalić mówkę

na ten czy inny temat, mniej lub więcej długą i rozczulającą. Żadna uroczystość, rocznica, bankiet, pogrzeb czy wesele nie odbędzie się bez kilkunastu lub conajmniej kilku mów, które wygłaszają przecież nie zawodowi retorowie, ale zwyczajni dyletanci, mowcy z Bożej łaski.

Ale właśnie ten objaw świadczy, że chociaż mówić lubimy, jednak

mało kto z nas mówić umie.

Dobry mowca powinien nietylko umieć dobrze i pięknie wysłowić swe myśli, ale musi zdawać sobie sprawę, czy mowa jego jest odpowiednią do okoliczności, miejsca, czasu i nastroju słuchaczy — i baczyć dobrze, by nie powtarzać tego, co przed nim powiedzieli już inni. I przedewszystkiem, by

nie mówić za długo!

Inaczej przemówienie jego będzie tylko

„młóceniem słomy“

i nie wzbudzi w obecnych innych uczuć, jak wspólne wszystkim pragnienie, by mowa jak najprędzej się skończyła.

Sokoli polscy z Ameryki zmuszeni byli w czasie krótkiego pobytu swego we Lwowie wysłuchać kilkunastu długich mów. Szeptali też między sobą, że podczas podróży po Polsce słyszeli przynajmniej

dwieście przemówień

i każdy z mowców mniej więcej to samo powtarzał. Co też pomyślą o nas ci trzeźwi ludzie?

A jednak, gdyby policzyć mowców prawdziwie dobrych — jakże ich mało! Jak rzadko spotykamy ludzi, którzy mówiąc długo, umieją mówić oryginalnie, zajmująco, dowcipnie! Pod tym względem zasadniczo

różnimy się od Francuzów,

którzy także lubią namiętnie mówić, ale kochają się w mowie pięknej, cyzelowanych zwrotach, poprawnej dykcji, a nadewszystko w dowcipie i polocie. We Francji panuje istotny kult słowa — u nas niepoprawne, niepohamowane,

nagminne gadulstwo.

Typowym przykładem takiego

nałogu gadania,

są nasze wiece, zgromadzenia, posiedzenia. Dobrze jest jeszcze, dopóki mówi referent, z góry wyznaczony, który ma coś ważnego i ściśle określonego do powiedzenia. Ale skoro rozwiążą się języki przygodnych mowców, uważających za swoje prawo i obowiązek mówić, pół godziny to, co dałoby się powiedzieć w ciągu pięciu minut — dyskusja wlecze się bez końca i niema sposobu, by to gadulstwo ująć w karby.

Na uroczystościach i obchodach najpodniośleiszy nastrój zabijają długie mowy, w których stwierdza się i udowadnia po raz setny i tysięczny to, o czem są wszyscy przekonani. „Słowa, słowa, słowa, słowa!“ Nasi krasomówcy nie wiedzą może,

jak klasyfikuje się mowy:

najlepsza jest, naturalnie, dobra i krótka. Druga z kolei: dobra i długa? — nie! zła i krótka!

Brak prawdziwej umiejętności mówienia spostrzegać się daje i

w życiu prywatnem.

Mówi się powszechnie wiele, ale człowiek mówiący ładnie, z odpowiednią modulacją głosu, posiadający należytą wymowę i umiejący prowadzić miłą, zajmującą rozmowę, należy do wyjątków. A przecież rzecz to ważniejsza, niżby się zdawało! Ludzie mili, sympatyczni, lubiani w towarzystwie — to przeważnie ci, którzy umieją przyjemnie mówić.

W wydanem niedawno dziełku „Około kultu mowy ojczystej“ O. Jacek Woroniecki radzi w szkołach

powrócić do retoryki.

Myśl to bardzo szczęśliwa! Niewątpliwie gdybyśmy w szkole uczyli się mówić, mówilibyśmy wszyscy lepiej — a może nawet mówiliśbyśmy wogóle mniej. Często bowiem zły mowca ciągnie swą orację najdłużej, bo trudno mu dojechać do końca...

...000 robotników grozi strajkiem.

...rocław, 14. 8. Robotnicy śląskiego przemysłu metalowego wypowiedzieli pracę na dotychczasowych warunkach. Około 30.000 ...ników żąda podwyżki płac. (PAT).

...emcy nie mogą znaleźć chleba w Ojczyźnie.

...migracja z Niemiec skutkiem ...silenia gospodarczego przybrała wielkie rozmiary. Dzienniki niemieckie przemawiają za ...aby rząd pocżynił potrzebne ...arządzenia przeciw bezplanowej emigracji, postarał się o ...ą organizację emigracji i u-...ił nowoczesną ustawę emi-...yjną.

Krwawa bitwa policji berlińsk. z komunistami

Wiedeń, 14. 8. „W. Al. Zeitung“ donosi z Berlina, że podczas wczorajszego starcia policji z komunistami zabito 1 osobę a 12 osób raniono. Ze strony policji rannych jest 15 funkcjonarjuszy. 40 osób aresztowano. (PAT.)

—xox—

...aeger i towarzysze przed sądem.

(Początek na stronicy 1-szej).

...ykytyn zaczyna od słów: Nie ...ę wypowiedzieć swojego żalu ...że za mówienie prawdy do...em się do więzienia.

...ja wierzę — mówi dalej ...kytyn — że prawda wyjdzie ...wierzch — prędzej czy później! A gdyby policja warszawska była nie zaniechała dalszych ...odzeń, lecz szła dalej raz ...yczonym torem, byłaby ...wda już dawno znana.

...astępnie występuje Mykytyn ...jeszcze przeciw sędziemu ...e, twierdząc, że pan sędzia ...pierwszej chwili „staw boro... Pańczyszyna“. (Mykytyn ...wi po rusku).

...mogę postawić tezę — mówi dalej Mykytyn — że sędzia ...czy suggestywnie poddał ...czyszynowi alibi. Ja rozumie ...zupełnie dobrze ten zarzut ...rowany przeciw mnie przez ...prokuratora, „dlaczego ja nie ...siłem się z moimi wiadomościami na sądzie doraźnym, że ...t zginąć człowiek rzekomo ...winny“. To jest zupełnie zrozumiałe. Przecież

...ańczyszyn był moim przyjacielem,

...wiązkiem moim było go bronić. Ale przed sądem stawał Steiner ...nie rzekomo, ale faktycznie ...winny. Przechodziłem długo ...wnętrzną walkę, zanim zdobyłem się na zwierzenia. Wewnętrzna walka jednak dalej ...ała — i w połączeniu z obawą przed zemstą była wprost ...ielomową, a gdy mnie aresztowano nie starczyło mi już sił i

załamałem się.

...ędzia wykorzystał tę chwilę ...swoich celów i oto siedzę na ...ie oskarżonych.

...ozpoczęła się rola ucznia i ...fesora. Sędzia pouczał mię, ...ja nie wiedziałem jak fantazować, ostatecznie zorjentowa...n się, że należy jedynie przeważać moje zeznania jako ...ładka a uzyskam dobrą notę, ...ni przyrzeczono

pod słowem honoru,

...nie będę karany, ulegiem. ...ykytyn przystępuje do odpa...wywania ciosów prokuratora i ...Hankiewicza.

— Pan prokurator o mojej winie przekonał się i niczego mi nie udowodnił, a przygotowuje mnie wyrok. Pańczyszyn, który niejednokrotnie grał na amatorskich scenach i teraz dobrze

odegrał swoją rolę.

Jakiż z niego świętoszek, niczego nie wie, nikogo nie zna, jest biednym chłopczykiem, którego pewnie karci jeszcze rzemieniem. A Łotocki? Łotocki przecież przeszedł rewolucję rosyjską, on za dobrze się w polityce orjentuje — a jednak jego pojęcia z taką naiwnością tu wypowiadane odniosły swój skutek. Tu każdy świadek miał swojego obrońcę i każdy z osobna był prokuratorem — a mnie bronić się nie wolno było. Wysoki Trybunał uchylał wszystko, co mogło mnie uniewinnić.

Następnie protestuje Mykytyn przeciw zarzutom dra Hankiewicza.

— Wysoko poważany pan dr. Hankiewicz, ów socjalista, który niejednokrotnie owe suteryny pod niebiosa wynosił, teraz je piętnuje? Ten socjalista twierdzi, że suteryny są rozsadnikiem zepsucia?

Dr. Hankiewicz żąda tytułem odszkodowania dla Pańczyszyna 50.000 zł. A ja zapytuję, czy Pańczyszyn gdyby był nawet owego zamachu nie popełnił wogóle wart jest chociażby 10.000 zł.

Proces ten będzie przestrogą dla mnie i dla innych: „gdy ujrzysz zbrodnię milcz, bo zbrodniarz się wyłga, a ciebie zamkną w więzieniu“. Sprzeciwiam się — kończy Mykytyn — wnioskom p. prokuratora i dra Hankiewicza jako nieuzasadnionym.

Oskarżeni Kornhaber, Jaeger i Glaserman zrzekają się głosu, podejmuje głos osk. Dwornicki, który odpowiednio

uzasadnia swoją niewinność

i apeluje do Trybunału, by raczył wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności, wskazujące na to, że działał w dobrej wierze, jako lojalny obywatel i były długoletni inspektor policji.

Wyrok ogłoszony będzie we wtorek o godz. 9-tej rano.

Odwołanie posła polsk. z Waszyngtonu.

Pod tym tytułem zamieszczają pisma wiedeńskie następujący telegram z Berlina (Tel. Corr.): „Dzienniki ogłaszają szczegółowe sprawozdanie z Warszawy o aferze skandalicznej, w którą wmieszany jest poseł polski w Waszyngtonie, p. Wróblewski. — Został on odwołany, ponieważ rzekomo

dał się przekupić

podczas rokowań o pożyczkę amerykańską dla Polski. Otrzymał on od pewnych banków znaczne sumy. Po zakończeniu rokowań o pożyczkę, nie posiadając przedtem znaczniejszego majątku, kupił w Biarritz willę pałacową, urządzoną luksusowo“.

Spodziewamy się, że rząd polski sprawę te w najkrótszym czasie wyjaśni.

Dyliżans XVIII. w. czy poczta nowoczesna?

Jak to „chodzi“ nasza poczta.

Kilka fragmentów z życia wolnobieżnej instytucji.

Panie Generalny Dyrektorze poczt i telegrafów, gdyby Pan zechciał zstąpić z kilkustopniowej drabinki hierarchicznej i wejść w tłum obywateli Rzplitej podlegających dobrodziejstwu wolnobieżnej instytucji zwanej pocztą, — usłyszałby Pan słowa zarzutów, krytyki, oburzenia i zdziwienia, tak ciężkie, jak ciężki i nieudolny jest wewnętrzny ustrój poszczególnych dyrekcji pocztowych.

— Dlaczego?

— Bo od pewnego czasu, poczta stała się

poważną udręką życiową,

prześladującą człowieka za każdym jego trzecim lub czwartym listem wysłanym, za każdym drugim telegramem nieotrzymanym, za każdą trzecią wysyłką, która się

w drodze „ulotniła“.

Niejednokrotnie już na tych łamach zwracaliśmy uwagę na spóźnione doręczanie poczty, na wydzieranie dzienników z przesyłanych paczek itp. obecnie wysuwamy na szereg nadesłanych nam żalów prawdziwe

curiosa

godne chyba generalnej dyrekcji poczty w. Gwardafui.

Jak pojmuje się obowiązek doręczania listów niechaj świadczy następujący list jednego z naszych czytelników:

„List nadany w Boryni dnia 5 sierpnia 1925 r. (recepisem stwierdzony) adresatka dotychczas w Starym Samborze nie otrzymała“.

Czem jest dla osób zmuszonych przebywać na prowincji takie całkowite

bagatelizowanie i niedbalstwo

w doręczaniu listów, pojmie ten, kto był na podobne przyjemności narażony.

Tu stale dostaje się posyłki z kilkunastodniowem opóźnieniem, lub często

adresat wogóle ich nie ogląda.

Inny kwiatuszek.

Telegram nadany w Warszawie dnia 10 bm. dotychczas do Lwowa

nie nadszedł.

A dziś mamy już 14 sierpnia.

Inny wypadek, najbardziej charakterystyczny dla bałaganu pocztowego.

Pewna pani, wdowa po znakomitym pedagogu nadała w urzędzie pocztowym przy ul. Wałowej

przed kilku tygodniami

przekaz pocztowy na kilkadziesiąt złotych pod adresem obozów letnich w Krakowie. Na tę pieniężną posyłkę czekano z wielką niecierpliwością, bo suma ta miała być już punktualnem doręczeniu.

Co innego jednak nadanie przekazu pieniężnego, a co innego wysłanie go na czas do miejsca przeznaczenia.

Gdy bowiem pieniądze nie nadchodziły, a adresat naglił i narażał siebie oraz nadawczynię na koszty telegramów, wdrożono reklamację, którą naczelnictwo wspomnianego urzędu pocztowego wysłało do Krakowa po to, by po kilkunastu dniach wróciła z wiadomością, że przekaz nie został wypłacony, gdyż wcale do Krakowa nie nadszedł. Zaś naczelnictwo urzędu pocztowego przy ul. Wałowej stwierdziło, że rzeczywiście reklamowany, a tak niecierpliwie oczekiwany przekaz

nie wyszedł wcale ze Lwowa!

Dość już tych kompromitujących przykładów lekceważenia zarówno celu poczty jakoteż interesów obywateli.

Domagamy się szybkiego i skutecznego uzdrowienia organizmu pocztowego, który u góry cierpi na brak zdolności i megalomanję, u dołu zaś choroba się i potyka jak rozklekotany dyliżans pocztowy z ubiegłego stulecia.

Ku temu zaś sanacyjnemu celowi wiodą dwie drogi: albo generalny dyrektor poczt i telegrafów będzie tylko wypełniać swe obowiązki — więcej nikt nie wymaga, — albo też cofnie się w miejsce tak odległe, iżby go nie doszły donośniejsze z każdym dniem skargi społeczeństwa.

Zdemaskowanie obłudnej gry niemieckiej.

Warszawa, 14. 8. Pan prezydent Rady ministrów udzielił wywiadu w sprawie optantów niemieckich przedstawicielowi „Associated Press“ w Warszawie:

„Przypominam dwa interesujące precedensy w historji Niemiec. Po pokoju frankfurckim mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji, którzy optowali na rzecz obywatelstwa francuskiego zmuszeni byli opuścić ziemię ojczystą.

Drugi fakt bardziej drastyczny. W marcu 1885 Bismarck zarządził brutalne wysiedlenie z granic zaboru pruskiego z górą

30.000 Polaków

nie będących poddanymi.

Naród polski zbyt dużo sam wycierpiał

pod obcem twardem jarzmem, by chciał teraz do innych stosować doświadczone na sobie metody.

Na czemże więc polega sprawa optantów? Przedewszystkiem — śmiem twierdzić — na eksploatowanem ze złą wolą i w złej wierze nieporozumieniu.

Sprawę opcji i obywatelstwa w stosunkach polsko-niemieckich

uregulowała konwencja wiedeńska

z 30 sierpnia 1924, zawarta na zasadzie bezstronnego arbitrażu. Rozwiązanie to nie ma na celu unormowanie w interesie obu stron zmiennych stosunków wynikłych z wojny światowej,

usunięcie na przyszłość tarć niepokojów

jakie stwarza w każdem państwie istnienie pewnej kategorji mieszkańców, niedość lojalnych wobec tego państwa.

Wystarczy przypomnieć, że skoro w roku 1920 zmagał się w Polsce bohaterski wysiłek z wrogiem, zagrażającym jej stolicy, pewna ilość niemieckich mieszkańców kraju

wolała się uciec do opcji na rzecz Niemiec, niż stanąć w szeregach w obronie państwa.

Jak widzimy, wyjazd optantów jest oparty na zgodzie obu stron i na formalnie usankcjonowanym obowiązku wzajemnym Polski i Niemiec.

Rząd polski zdecydowany jest do końca swój obowiązek wypełnić

i postanowienia konwencji wiedeńskiej wiernie i lojalnie wykonać. Trwam w przeświadczeniu, że tylko w drodze lojalnego i rzetelnego przestrzegania przez obie strony swoich praw i obowiązków leży

poprawne ułożenie się stosunków przyjacielskich.

tak politycznych jak i gospod. pomiędzy Polską a Niemcami.

Więcej Targu a mniej wystawy.

Czego oczekujemy od V. Targów Wschod.?

Zastąpmy obce towary swojskimi!

Targi Wschodnie, które za kilka tygodni mają rozpocząć we Lwowie swą piątą kampanję, — zbyt silnie już zespoliły się z organizmem gospodarczym Polski, by rozpatrywać je jako zdarzenie lokalne, oderwane od szerszego tła. Przeciwnie; jeżeli mówimy o lwowskich Targach, to musimy mówić

o całokształcie naszego handlu zagranicznego i krajowego,

bo Targi są jednym z tego handlu przejawów.

Jeżeli zatem pytamy się, co nam tegoroczne Targi dać mogą, to odpowiedź będzie szła w kierunku wyszukania tych walorów, jakie w handel polski wniosą Targi.

Spróbujmy scharakteryzować handel polski w ostatnim okresie. W handlu zewnętrznym

spadek wywozu

i znaczny wzrost przywozu, w handlu wewnętrznym

zastój i zmniejszona konsumpcja;

zjawiska to zbyt głęboko sięgające w nasze życie gospodarcze, by przechodzić nad niemi do porządku dziennego.

Deficyt naszego handlu z zagranicą, i spowodowany tem odpływ blisko 60% stanu dewiz naszej instytucji emisyjnej, naświetlano już wszędzie szczegółowo. Jednomyślnie uznano za jedyne lekarstwo ograniczenie importu konsumcyjnego i wzmożenie eksportu. Zbyt późno może, jednak zawsze lepiej jak nigdy, czynniki rządowe przystąpiły do odpowiednich zarządzeń.

Rewizja traktatu handlowego z Francją

i podwyżki taryf celnych, a obniżenie taryf eksportowych i wprowadzenie premji wywozowych, oto realne następstwa zajęcia się Rządu tą sprawą.

Jak jednak zachować się mają Targi Wschodnie? Zadaniem ich

poprzeć usiłowania Rządu

w tym kierunku, w jakim Rząd iść nie może. Poza ograniczeniem wystawców obcych, którzy przez targi dostawali się na nasz rynek, propaganda naszych produktów, ściągnięcie do kraju jaknajwięcej kupujących,

otwarcie nowych dróg eksportowych,

to zadanie Targów, jakie oczekujemy — spełnią.

Równie ważną jest ich działalność na terenie handlu wewnętrznego. Tu bowiem zależy na tem, by przez rozpowszechnienie krajowych wytworów tam, gdzie nie są znane, zastąpić dotychczasowy importowany towar, by przez pozyskanie

dla krajowych towarów nabywców krajowych,

umożliwić całemu szeregowi przedsiębiorstw, które duszą się dla braku odbiorców, dalszą produkcję i istnienie. Dotyczy to zaś nietylko tych gałęzi wytwórczości, które obecnie znalazły się w trudnościach wskutek konfliktu gospodarczego z Niemcami, ale i tych, które już przedtem cierpiały wskutek utraty przedwojennego rynku rosyjskiego. I tu zatem Targi Wschodnie, powołane do

konsolidacji międzydzielnicowej,

mogą uczynić wiele dobrego.

Kilka jednak uwag nasuwa się tu co do samego charakteru naszych Targów. Poza kilkoma działami, zakrojonemi na wielką skalę, do których w pierwszym rzędzie wypada zaliczyć dział maszynowy, a dział maszyn rolniczych w szczególności, oraz pamiętny udział Łodzi na pierwszych Targach, wiele działów jest albo

zupełnie zaniedbanych,

albo też nie wychodzą poza ramy detaliczne.

Tymczasem w związku z tem, że eksportujemy głównie surowce, Targi lwowskie powinne być poważnym ich rynkiem. Przemysł drzewny, naftowy, węglowy, rolnictwo, powinny się zjawiać nie jako honorowi, pokazowi reprezentanci swojej branży, lecz istotnie

dla interesu kupieckiego,

poto, by swój produkt pokazać innym i znaleźć dlań nabywcę.

Po tegorocznych Targach Wschodnich należy się zatem spodziewać, że przybiorą charakter

więcej targu a mniej wystawy,

do jakiej dotąd nieraz znacznie się zbliżały. Usiłowania w tym kierunku ze strony kierownictwa mogą jednak pozostać bezowocne, jeżeli ci, którzy stanowią istotę przemysłu, sami przemysłowcy, nie postarają się o to. Im bowiem poważniejszy będzie poziom targów, im większe firmy i im ważniejsze artykuły znajdą się na targach, tem większą będzie ich siła atrakcyjna, tem większy będzie zjazd nabywców. W ten sposób postulat pierwszy łączy się z drugim.

To też reasumując, należy powiedzieć, że od Targów Wschodnich oczekujemy, że skupią

jaknajwięcej i jaknajpoważniejszych producentów krajowych,

a przez to nietylko wpłyną dodatnio na eksport, ale i przyczynią się do zastąpienia obcych towarów swojskiemi.

To swe zadanie oby jak najlepiej spełniły.

Nagła śmierć. Krzysztofa Kolumba

Przed paru dniami w urzędowym angielskim dzienniku „The London Gazette" ukazało się zawiadomienie, że Krzysztof Kolumb otrzymuje medal zasługi, a w dwa dni później notatka, że nadanie medalu Krzysztofowi Kolumbowi kasuje się, gdyż odznaczony zmarł zanim przedstawienie go do medalu doszło do ministerstwa.

Te urzędowe zawiadomienia wywołały ogromną wesołość, gdyż przypuszczano, że ktoś zrobił kawał ministerjalnym biurokratom. Tymczasem okazało się, że

niema w tem żadnego dowcipu.

W służbie kanadyjskiej był istotnie latarnik Krzysztof Kolumb z imienia i nazwiska; był przedstawiony do medalu, lecz zmarł, zanim mu odznaczenie przyznano.

Z życia mieszkańców Turkiestanu.

Pieczenie chleba u Sartów.

Mieszkańcy Turkiestanu, Sarci, chcąc gościa uczcić, częstują go powszechnie **kokczajem** (herbatą). Od **piały** (filiżanki) herbaty nikt wymówić się nie może, gdyż jak z jednej strony podanie herbaty oznacza szacunek gospodarza dla gościa, tak z drugiej stony odmowa oznaczałaby pogardę dla gospodarza. Do herbaty zielonej, innej jak nasza i w smaku i w barwie, podają **non** (placki) i **kyszmysz** (rodzynki) w porze zimowej a winogrona w lecie. Placki te (non) sporządzają w dziwny sposób.

Mąkę pszeniczną przesiewają przez sito, które wieszają na sznurach, przytwierdzonych do pułapu. Sito wypełniają mąką a następnie trącają je o boki, skutkiem czego mąka sypie się, tworząc ogromną kupę na stole, ustawionym wprost pod sitem. Ciasto rozczyniają w ogromnych glinianych czaszach lub rzadziej w drewnianych korytach, dając kwaśnego ciasta lub drożdży, sporządzonych z rodzynek. Tylko co się ciasto podniesie a już jest gotowe. Staje teraz do roboty kilku ludzi. Jeden wydziela porcje, większe i mniejsze, drugi ugniata je na placki z cieńszym okrągłym środkiem, który nakłuwa okrągłą szczoteczką z żelaznemi lub drewnianemi pałeczkami, trzeci rozpala piec, sadza pieczywo i wyjmuje,

Piec ma ładnie i równo wymuskane gliną sklepienie. Gdy się napali, ów trzeci Sart, podkłada parę szczepek dla podtrzymania gorąca, kładzie placek na płócienny, sztywny krążek, a następnie zręcznie wsuwa do wnętrza pieca i

przylepia do sufitu.

Zaglądnąwszy do środka, widzi się cały sufit oblepiony pieczywem, na które piekarz pryska od czasu do czasu wodą. Zarumienione,

gotowe odrywa czerpakiem

i rzuca do kosza, gdzie również jeszcze raz skrapia wodą. **Nonwoj**, (Sart sprzedający) przelicza placki układa w koszu płytkim a bardzo szerokim, przykrywa płótnem, w zimie nawet kołdrą, wkłada na głowę gruby pierścień, zrobiony ze szmat, na nim ustawia kosz i swobodnie spieszy ulicą, sprzedając pojedynczo lub w większej ilości **w czajchanie** (herbaciarni).

Placki sartowskie mają smak przaśny, gdyż rozczyn jest słaby i krótki, gorące są bardzo smaczne, szczególnie z herbatą. Trzeba je zaraz spożywać, gdyż po kilkunastu godzinach tracą już smak, czerstwieją, mimo iż przykryte są płótnem lub kołdrą. Istnieją placki z lepszego ciasta, zaprawione masłem, te naturalnie są bardziej smaczne, no i droższe. Są różnej wielkości, czasem ogromne, dochodzą do parę decymetrów średnicy.

W czajchanie poukładane w stosy, nęcą gości, którzy tutaj dnie całe mile spędzają w licznem towarzystwie, gdyż czas u narodów wschodnich nie ceni się jak na zachodzie. Tam życie schodzi ludziom na sposób patrjachalny,

Pan zsyła człowiekowi swe dary,

a on spożywa je w swojej prostocie i naiwności.

Po wypieku pracownicy siadają kołem na szerokim. nizkim stole, zaścielonym koszmą (wojłokiem). Stół ten służy również za łóżko. Na zielonej tacy leży non, obok kyszmysz. Samowar zakipiał, zaparzają zielony kokczaj w czajnikach, nalewają herbatę do jednej piały, która krąży kolejno z rąk do rąk. Trzymając ją w palcach od spodu, posilają się, gwarząc hałaśliwie długi czas, gdyż robotę skończyli.

Placki sporządzane w domu są grubsze i smaczniejsze. Przy wyrobie Sartki ugniatają je na skórach, które służą im za nasze stolnice i również pieką w ten sam sposób jak w piekarniach. Samarkand, stolica sławnego Tamerlana, słynie z najlepszych placków, zwanych przez Europejczyków z rosyjska lepioszkami.

J. H.

—o—

Na wszystko znajdzie się rada.

Ogrody i parki dziewicze na dachach drapaczy chmur.

(B) Mieszkańcy wielkich miast są pozbawieni niejednokrotnie świeżego powietrza w zupełności. Swąd różnorakich gazów i dymów wydzielanych przez kominy fabryczne, czy też przez

ruchliwe jak mrówki,

falangi automobilów, zatruwają płuca nieszczęsnego mieszczucha, który po całodziennej pracy

w pogoni za „odetchnięciem"

wysiaduje w barach lub kawiarniach, zatruwając się nadal wyziewami alkoholowymi lub dymem tytoniowym. Rzadko znajdzie się miasto, któreby miało park lub ogród w mieście. Niezmordowana bowiem „kultura" każdą piędź zieleni radującej oczy i zmysł powonienia zasuszonego mieszczucha wykorzystuje na budowę coraz to nowych drapaczy chmur.

Tam, gdzie niedawno kwitły liljowe kiście bzu,

dziś kopci komin

jakiejś fabryki

Od czego jest jednak pomysłowość ludzka?

Idąc ulicami Berlina, Paryża i Londynu można zauważyć na wysokości piętra ostatniego wychylające się kwiaty, kwitnącą gałęź czeremchy, a nawet całkiem prawdziwe owoce.

Nie każdy dom jednak umożliwia założenie wiszącego ogrodu waga bowiem nałożonej na dach ziemi ma specjalnie w czasie długotrwałych deszczów bardzo wielkie znaczenie. Dach taki musi być zatem wsparty na silne konstrukcji żelazo-betonowej, musi być płaski, wyasfaltowany ogrodzony płotem.

Co jednak za przyjemność wydobyć się w ciągu kilku minut z piekła „kultury" do niczem nie zamąconego „raju" mieszczącego się chociażby

na dachu najbardziej dymiącej fabryki.

Starzy i młodzi z prawdziwą rozkoszą używają wolności, a często i kąpieli słonecznych w samem centrum miasta.

Wolny dostęp promieni słonecznych powoduje, że ogrody te wydają owoce stosunkowo obficie.

Obecnie większe banki i przedsiębiorstwa zamierzają dachy swych budynków zamieniać na obszerne parki.

Prawo korzystania z tych ogrodów

posiadają wszyscy

członkowie danego przedsiębiorstwa lub mieszkańcy danego domu, którzy spędzają wolne chwile w cienistych altankach, na krzesłach biegunowych, leżakach, hamakach itp.

Kodeks małżeński z przed 4000 lat.

Niewiernym żonom obcinano uszy a często i kawałek nosa.

Jak żyły kobiety przed czterema tysiącami lat? Na pytanie to odpowiada znany uczony angielski, sir Flinder Petri w nowej swej pracy, świeżo wydanej w Londynie.

Sir Petri w niezwykle ciekawy sposób z najdrobniejszemi szczegółami maluje życie ludzi tych oddalonych epok i szczególnie zastanawia się nad stanowiskiem kobiety

w Babilonie na 2.100 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Ówczesne kobiety babylońskie posiadały cały szereg wad i masę najgorszych przyzwyczajeń, jak: kłótliwość, gadulstwo, próżność, oraz słabość do kradzieży.

Pomimo surowych kar, stosowanych przez sędziów babilońskich — wypadki kradzieży wśród najbogatszych kobiet tej epoki zdarzały się bardzo często.

Jeżeli kobieta ukradła coś, co nieposiadało wartości 5 łutów manny, mąż zmuszony był wynagrodzić sowicie poszkodowanego. Jeżeli zaś kradzież przewyższała tę normę — mąż miał prawo

za karę odciąć żonie uszy.

Małżonek występnej żony nie mógł często zdobyć się na to okrucieństwo, ale wówczas do wykonania tego aktu kary upoważniony był — sam poszkodowany, który oprócz czynszu miał prawo odciąć nieszczęśliwej kobiecie

kawałek nosa.

Mężczyzna, który pożyczał zamężnej kobiecie pieniądze, karany był surowo za tę lekkomyślność, wrzucano go bowiem do rzeki, choćby nawet nie umiał pływać. Jeżeli udało mu się wyratować —

obcinano mu uszy.

Mężczyźnie, który ucałował usta cudzej żony odcinano dolną wargę, gdy wziął za rękę cudzą żonę pozbawiony był prawej dłoni, —

a gdy ją uwiódł,

czekała go śmierć niechybna. Oszukany małżonek miał prawo pomścić osobiście lub oddać winowajcę w ręce sędziów.

Małżeństwa w Babilonie były rozwiązywane bardzo łatwo i szybko: chora żona wracała pod dach rodzicielski, żona zaś, która zdradziła męża, była wyrzucana z domu mężowskiego i nie miała prawa odwiedzać dzieci.

Po śmierci żony, mąż musiał się żenić natychmiast z młodą niezamężną siostrą nieboszczki.

Kobieta zamężna miała tylko jeden, wyjątkowy przywilej — stale nosiła na głowie welon. Jeżeli niewolnica lub nałożnica przywłaszczyła sobie to prawo — otrzymywała

każdorazowo za karę 50 rózek.

Nie dość na tem: karany był również surowo ten, kto, wiedząc o tem, ukrywał ten występek nałożnicy czy niewolnicy — karano go za to obcięciem uszu i rózgami.

Żałować tylko, iż w owych czasach nie istniała statystyka, gdyż ciekawem byłoby dowiedzieć się, ile też ludzi w Babilonie zachowało uszy do końca swych dni.

Nie marnujmy węgla!

Konieczność oszczędnego opalania parowozów.

Wezwanie do polskich inżynierów, techników i mechaników.

Najpilniejszem zadaniem współczesnego gospodarstwa kolejowego jest zastosowanie wszelkich możliwych środków w celu zmniejszenia wydatków i

doprowadzenia budżetu kolejowego do równowagi.

Olbrzymia część ogólnej konsumpcji węgla kamiennego w Polsce przypada na koleje. Jeżeli przytomnimy sobie, że zużycie węgla u nas wynosi rocznie około

30 miljonów ton,

będziemy mieć pojęcie, jak kolosalne ilości siły mechanicznej pochłania kolej.

Dość powiedzieć, iż koszty opalania parowozów wynoszą

25% ogólnych wydatków

eksploatacyjnych kolei, t. j. przeciętnie

dwa razy więcej niż przed wojną

w poszczególnych zaborach.

Parowozy pożerają nieprawdopodobne ilości węgla, są jego głównym odbiorcą i konsumentem.

Stąd też kwestja racjonalnego i możliwie całkowitego wyzyskania energji cieplnej przez parowozy jest zagadnieniem niezmiernej wagi, stanowiącem o rozwoju środków i dróg transportowych przez odpowiednie obniżanie taryf, a co zatem idzie

o stanie dobrobytu kraju.

Badania przeprowadzone nad procesem spalania się węgla w parowozie wykazały następujący mniej więcej szemat zużycia węgla: 3% pozostaje w popiele i miale, przelatującem przez ruszty, w dymnicy osiada jako sadza 8%, przez komin uchodzi 26%, promieniowanie pochłania 4%,

z parą odlotową ginie 56%:

więc na poruszanie tłoków w cylindrach pozostaje zaledwie 3%. Jeśli z tej liczby odtrącimy 1,5% na tarcie istniejące między poruszającemi się częściami, otrzymamy

6½% całkowitej ilości węgla zużytego,

która idzie na poruszanie parowozu.

Jest to niesłychana dysproporcja między ilością właściwej energji a ilością otrzymanej pracy, właściwa jednak

wszystkim

motorom cieplnym.

Jak widzimy z powyższego, olbrzymie masy węgla idą na marne. Jakkolwiek ogólne jego ilości znajdujące się w skorupie ziemi, są bardzo znaczne (zapas węgla kamiennego w Polsce, do głębokości 1200 m. wynosi około

51.125 miljonów ton),

to jednak z punktu widzenia zarówno dbałości o pomyślność ekonomiczną własnego kraju, jak i ze względu na kulturalną odpowiedzialność za szafowanie tak bezcennym skarbem ludzkości, jakim jest węgiel, sprawa ta nie może być nam obojętna.

Należy zwrócić uwagę na to, iż wielkie ilości energji węgla, ginące w powietrzu bezużytecznie w postaci dymu i pary z maszyn parowych, nie są jedynie równoważnikiem pewnej ilości węgla, lub też wartości pewnej sumy pieniędzy. Razem, a właściwie w postaci bezużytecznie spalonego węgla,

giną olbrzymie ilości

niesłychanie ważnych produktów i związków bez których współczesny przemysł chemiczny a po części i techniczny obyćby się nie mógł. A więc koks, gaz świetlny i cały szereg dalszych produktów suchej destylacji węgla kamiennego, jak amongin, benzol, toluol, ksylole, kwas karbolowy, naftalina i t. d., a w dalszych przeróbkach barwniki anilinowe i inne pochodne benzolu, mające

szerokie zastosowanie

techniczne i naukowe.

Śmiało rzec można, iż bez węgla i jego produktów niemożliwy byłby współczesny rozwój nauki i postęp techniczny. Zrozumiały to od dawna narody zachodniej Europy i Ameryka dążące ustawicznie do wprowadzenia takich ulepszeń technicznych przy których możnaby do maksimum wykorzystać energję cieplną węgla.

Najbardziej zainteresowane w tej kwestji są u nas koleje państwowe, jako posiadające największą ilość motorów cieplnych — parowozów.

To też ministerstwo kolei już dawno weszło na tę drogę, lecz obrało

kierunek najmniejszego oporu,

dążąc do oszczędnego użycia paliwa nakazało opalanie kotłów gorszymi gatunkami węgla, oraz ustanowiło premje za oszczędne używanie paliwa, lub też kary za t. zw. przepał. Zarządzenie to oczywiście, słuszne w pewnych granicach nie rozwiązuje jednak sprawy.

Obowiązkiem inżynierów, techników i mechaników polskich

jest pójść na rękę pilnej potrzebie Państwa, jaką jest wprowadzenie oszczędności, wytężyć wszystkie siły wynalazcze w kierunku zastosowania na lokomotywach nietylko drobnych gatunków, lecz nawet miału węglowego, przepełniającego obecnie wszystkie kopalnie górnośląskie.

Polska technika i nauka musi wnieść do ogólno-ludzkiego dorobku swe własne, przez siebie wydarte przyrodzie wartości i prawdy.

Sowiety szukają wojennego koloru.

Według doniesień z Moskwy, Rada Wojenna poleciła przemalować na kolor wojenny wszystkie wagony kolei żelaznych sowieckich.

Specjalna komisja opracowuje projekt, jaki kolor ma być wybrany do malowania (parowozy będą pomalowane w ostatniej chwili). Co się tyczy nowobudowanych wagonów, to te odrazu będą malowane na kolor wojenny.

Bajeczne skarby maharadży w paryskim hotelu.

Wszystkie dzienniki londyńskie zamieściły przed kilku dniami wiadomość, że dyrekcja znanego hotelu „Savoy“ w Londynie otrzymała telegram z Kalkuty następującej treści: „Zarezerwować odpowiednie apartamenta dla maharadży Patiala i jego świty“.

Oczywiście nie jest to dla tego wytwornego hotelu rzadkością, iż zatrzymują się w nim książęta hinduscy. W czasie, gdy nadeszła depesza, zajmowali w tym hotelu apartamenta władca książę z Jodpuru i maharadża z Navanagaru.

Jednakowoż

pomiędzy maharadżą a maharadżą istnieją poważne różnice.

Niektórzy hinduscy książęta, władający małym i biednym kraikiem, sa w stosunku do innych monarszych kolegów biedakami, lecz maharadża z Patiara jest jednym z najbogatszych w Indjach posiada on poprostu

bajeczne skarby

i może się poszczycić tem, że jest właścicielem najpiękniejszej kolekcji djamentów. Jedynie tylko władca Kaszmiru przewyższa go swem bogactwem.

Zarząd hotelu „Savoy“ gorliwie przygotował się do godnego przyjęcia maharadży, zwłaszcza, że drugi bardziej obszerny telegran donosił, że książę przybywa ze swoim haremem. „Jego Wysokości, oprócz ulubionej żony i 3 dam dworu towarzyszy 2 adjutantów i 10 pokojówek i lokajów“.

Dla księcia hinduskiego, który istotnie przed kilku dniami przybył do Londynu, przeznaczono apartamenty w t. zw. skrzydle miljonerów. Ta część hotelu jest urządzona wprost

z bezprzykładnym przepychem.

Skoro maharadża przybył do Londynu, funkcjonarjusze hotelu, którzy udali się na jego przyjęcie na dworzec, ze zdumieniem stwierdzili, że przywiózł on ze sobą

300 kufrów.

Podobno poraz pierwszy od lat kilkudziesięciu hotel podejmuje gościa z tak olbrzymim bagażem. Nawet amerykańscy miljarderzy muszą pod tym względem ustąpić hinduskiemu krezusowi.

Wkrótce okazało się że przeważna część kufrów zajmują toalety żony maharadży. Maharadża, nie ufając snać kuchni hotelowej, przywiózł ze sobą 2 nadwornych kucharzy, którym oddano do rozporządzenia kuchnię. Maharadża przywiózł nietylko kucharzy, ale także i srebrne naczynie kuchenne.

Zaznaczyć należy, że wraz z haremem przybyło

dwóch dozorców haremu.

Ci dwaj olbrzymiej postaci Hindusi, zwracają w pierwszym rzędzie na siebie uwagę gości hotelowych. Maharadża z Patiala ma być w tych dniach przyjęty przez króla. Gość ze Wschodu zamierza zwiedzić osobliwości Londynu.

Książę hinduski, który ma opinję wielkiego filantropa, otrzymuje codziennie setki listów z prośbą o pomoc pieniężną.

Niebezpiecznie czasem jest stroić się w „cudze piórka“.

Dziwna historja drogocennego futra p. Dalili i przygody jej przyjaciółki — gąski.

Pan Lefevre jest skromnym urzędnikiem w Paryżu. Od kilku lat jest żonaty z miłą osóbką, którą ubóstwia i która mu odpłaca szczerym afektem. Ponieważ jednak na najpogodniejszem niebie zjawiają się chmurki, przeto i małżeński horyzont pana Lefevre zasępił się niedawno takim obłoczkiem.

Urocza pani Lefevre nagle uczuła potrzebę wyjazdu na plażę, i to broń Boże, nie na żadną maleńką plażę gdzieś koło Dieppe, nad Kanałem, ale na wielką modną, wszechświatowej sławy, t. j. do Bierritz. Pan Lefevre usiłował wprawdzie przedkładać z ołówkiem, kartką papieru i rozkładem kolejowym w ręku, ile pochłonie podróż do Biarritz i kilkutygodniowy tam pobyt. Ale kiedy usłyszał po przez łzy sakramentaln wyrzut:

„Tak, teraz widzę, że mnie nie kochasz“,

wtedy skapitulował sromotnie i tym samym ołówkiem na tymsamym papierze rozpoczął mozolną pracę układania „kosztorysu“ wyprawy swej żony do Biarritz.

Jakie tam wyprawiał akrobatyczne łamańce rachunkowe, jak potem musiał „spekulować“, aby zebrać tę parę tysięcy na wyjazd, o tem mogą wiedzieć tylko ubodzy, a zakochani aż do zaślepienia mężczyźni.

Oczywiście o tem, aby on sam towarzyszył żonie, nie mogło być mowy.

Na modnej plaży.

W tydzień później pani Lefevre zawitała do Biarritz i zamieszkała w bardzo skromnym pensjonacie, sąsiadując z niezamożnemi paniami, które wyrwały się na modne plaże również dzięki niewypowiedzianym ofiarom zakochanych mężów. Wyjątek stanowiła jedynie niejaka pani Dalila.

W jaki sposób osoba o tak historycznem nazwisku, posiadająca tak wspaniałe tualety i kosztowności, zabłądziła do tak skromnego pensjonatu, tego nikt nie mógł odgadnąć. Ona sama wspomniała raz mimochodem, że nienawidzi zgiełku wielkich palace-hoteli i że przybyła dla ostotnego wypoczynku, który można znaleźć jedynie w zacisznych pensjonatach.

Hojna przyjaciółka.

Po kilku dniach między panią Lefevre a elegancką panią Dalilą zapanowała żywa przyjaźń.

Obydwie były tego samego wieku i wzrostu, obydwie miały blond włosy, krótko przycięte. Różnica była jedynie ta, że pani Lefevre miała trzy czy cztery skromne sukienki, zaś pani Dolila miała całe stosy wspaniałych kostjumów, nie mówiąc o przepysznym płaszczu z drogocennego szarego futra, podbitym seledynowym jedwabiem, a który przedstawiał wartość kilkudziesięciu tysięcy franków, według skromnych oszacowań pani Lefevre. W istocie miał o wiele wyższą wartość.

Pani Dalila oprowadzała swą przyjaciółkę po wszystkich cukierniach, jeździła z nią na spacery, a wieczorem zabierała do teatru czy kasyna, wszędzie ponosząc wspólne wydatki. Pani Lefevre odpłacała jej szczerą adoracją jej dobroci i urody, a może jeszcze więcej jej wspaniałych toalet i kosztowności.

Drogocenny płaszcz.

Tego dnia obydwie przyjaciółki siedziały na werandzie kawiarni. Pani Dalila miała swój wspaniały płaszcz z futrem.

— Patrz się, jak wszyscy mężczyźni mają wlepione oczy w twój płaszcz, — odezwała się p. Lefevre.

— Zaręczam ci, że wolą się na mnie gapić, kiedy jestem w kostjumie kąpielowym.

— Zapewne, ale jednak. Patrz, naprzykład tamci dwaj.

— Którzy?

— Ci, tam, przy stoliku na lewo.

Pani Dalila rzuciła wzrokiem we wskazanym kierunku, przymrużyła oczy, i dokończywszy czekolady, odezwała się:

— Wróćmy do domu, czuję, że będę miał atak migreny.

Kłopoty pani Lefevre.

W chwilę później przyjaciółki znalazły się w domu. Pani Dalila poszła przebrać się do siebie, a po chwili zjawiła się w pokoju swej przyjaciółki. Zastała ją całą we łzach.

— Cóż znowu za świeże zmartwienie?

— Dzisiaj jest bal w kasynie. Tak chciałabym pójść, ale nie mam co ubrać.

— Dzieciak z ciebie. Weźmiesz którąkolwiek mych sukni i w dodatku ten płaszcz, który ci się tak podoba.

Pani Lefevre skoczyła jej na szyję i poczęła całować.

— A ty co? — zapytała wreszcie.

— Nie obawiaj się, starczy jeszcze sukien i dla mnie.

Niedyskretni panowie.

Wieczorem pani Lefevre, ubrana w jedną ze wspaniałych toalet swej przyjaciółki, narzuciła jej drogocenny płaszcz i udała się do kasyna, zaopatrzona przez nią w bilet wejścia.

Pani Dalila, która miała kilka pilnych listów do pisania, miała przyjść nieco później.

W halu kasyna pani Lefevre zauważyła, że wszystkie spojrzenia skierowane są na nią. Serduszko zabiło jej żywo.

— Szkoda, że Edward nie może mnie teraz widzieć — pomyślała o mężu.

Tuż koło siebie spostrzegła dwóch nieznajomych panów, którzy w kawiarni tak bystro wpatrywali się w jej przyjaciółkę.

Jeden z nich odezwał się przyciszonym głosem:

— Szczerze winszuję tego wspaniałego płaszcza. Czy może nam pani towarzyszyć? Chcielibyśmy poznać adres krawca, który zrobił to arcydzieło.

Poczem bardzo zręcznie, delikatnie i dyskretnie wepchnęli p. Lefevre do sąsiedniego saloniku.

Tutaj jeden z nich odezwał się dosyć ostro:

— A co? Niedrogo panią kosztował?

Pani Lefevre oblała się rumieńcem, widząc, iż odgadnięto, iż nie jest właścicielką płaszcza.

Wyjąkała nieśmiało:

— To nie mój płaszcz. Pożyczyła mi go moja przyjaciółka, pani Dalila.

Wtedy jeden z nich zaklął bardzo brzydko i przypatrując się uważnie p. Lefevre, odezwał si ęniespodziewanie:

— A to istny djabeł. Znowu nam się wymknęła.

— A gdzież jest pani przyjaciółka? — zapytał.

— Została w pensjonacie. Przyjdzie później.

— Może pani długo czekać na nią. Puść tę małą, widocznie o niczem nie wiedziała, ta gąska.

Pani Lefevre z płaczem powróciła do domu, ale z pani Dalili, międzynarodowej złodziejki już nie było śladu.

Drogocenny płaszcz odwieziono nazajutrz do San Sebastian, gdzie został skradziony.

Więdniejący laur igrzysk olimpijskich.

Znaczenie swoje zawdzięcza Olimpiada nietylko temu, że posiada historyczną ciągłość z igrzyskami starożytnych Greków, będąc „ciągiem dalszym“ odwiecznej idei, ale również i tej szczęśliwej okoliczności, że istnieje, a przynajmniej do niedawna istniała, jedna, jedyna Olimpiada.

To też samo słowo olimpijczyk, a cóż dopiero

mistrz olimpijski,

posiada dotychczas pewien niezatarty urok i jest najszczytniejszym tytułem, jakim tylko może sportowiec się poszczycić.

Tymczasem w ostatnich czasach jesteśmy świadkami nieustających zamachów na wyłączność i na znaczenie olimpjady. Raz po raz zaczynają różne imprezy sportowe przywłaszczać sobie nazwę „olimjada“, która przylepiają na afiszu. Zapominają zarówno organizatorzy owych, coraz częściej zdarzających się olimpjad też i czynniki miarodajne, któreby mogły nie pozwolić na zbyt szczodre szafowanie tą wartościową w sporcie nazwą, że i owe

starożytne olimpjady straciły na wartości,

kiedy stały się z góry przeznaczonem miejscem dla tryumfów różnego rodzaju rzymskich cezarów.

Dziś, choć tak niedawno nastąpił

renesans olimpjady

grozi jej również zdeprecjonowanie wartości.

Przecie oprócz owej wielkiej i „prawdziwej“ olimpjady nowożytnej, igrzyska sportowego całej dzisiejszej ludzkości, mamy już i olimpjadę akademicką i olimpjadę robotniczą, nieustannie słyszy się zapowiedzi różnych

„małych“ olimpjad kilku państw.

Ba, a olimpjada kolorowa organizowana obecnie przez Egipt dla kolorowych ludów Afryki. Manja organizowania olimpjad zaczyna przybierać wszelkie

znamiona epidemji,

a to już jest naprawdę niebezpieczne.

Jeśli pójdzie tak dalej, to zniknie bezpowrotnie ów ważny moment wyłączności, jaki dotychczas igrzyska posiadały. Moment sportowej wartości olimpjady również odpadnie, bo tak igrzyska robotnicze, jak „prawdziwe“, zgromadzając międzynarodową konkurencję, mogą być miejscem dla świetnych wyników i nowych rekordów światowych.

A gdzie jest napisane, że na kolorowej olimpjadzie nie mogą paść, dajmy na to, wszystkie rekordy, jeden po drugim?

I tak symbol największy, symbol wprost święty lauru olimpijskiego zmieni swe znaczenie na wieniec z liści bobkowych, pochodzących wprawdzie z tego samego drzewa, ale które można nabyć tanio i wszędzie.

Komitet igrzysk olimpijskich i twórca nowożytnej olimpjady bar. Coubertin, znaczący drugie tyle co komitet, powinni zaoponować stanowczo przeciw nadużywaniom słowa „olimpjada“. Tylko tą drogą największy turniej sportowy całego świata nadal zatrzyma swoje znaczenie.

Język polski a wychowanie.

(*) **O. Jacek Woroniecki: Około kultu mowy ojczystej.** Książnica - Atlas, 1925.

Dziełko bardzo pożyteczne i bardzo na czasie. Autor roztrząsa w niem zagadnienie nauki języka polskiego w szkołach i krytykuje program ministerjalny nauki w szkole średniej, zarzucając mu, że nie docenia znaczenia wychowawczego nauki języka ojczystego, gdyż wysuwa na pierwszy plan inne przedmioty, zwłaszcza nauki matematyczno-przyrodnicze, jako „główną szkołę myślenia“.

O. Woroniecki natomiast dowodzi, że właśnie nauka języka ojczystego jest umysłowem podłożem kultury narodowej i

ma wielkie znaczenie wychowawcze,

jeżeli szkoła stara się nauczyć młodzież nietylko dobrze nim władać, ale przedewszystkiem poprawnie myśleć.

Zastanawia się dalej autor nad stosunkiem nauki polskiej do języka ojczystego i zarzuca naszym uczonym, iż zapominają o znaczeniu doskonałego władania mową swego narodu, która jest pierwszym i głównym instrumentem wiedzy. Omawia dalej O. Woroniecki w swem dziełku warunki poprawnego tłumaczenia dzieł z języków obcych, w końcu podkreśla

wartość żywego słowa

w nauczaniu i w życiu, która to umiejętność, — mimo wrodzone zdolności, jest u nas w zupełnem zaniedbaniu.

Głupota się lęgnie na całym świecie.

Jak pani Grenn zbawia i upiększa Kanadę.

Pani Elżbieta W. Green uchodząca za jedną z najbardziej zasłużonych działaczek Armii Zbawienia w Kanadzie, pragnie umoralnić swoich rodaków. Do tego całkiem, zresztą, pożytecznego celu dąży za pomocą cokolwiek ekscentrycznych środków.

Wprawdzie im nie można odmówić celowości i skuteczności, ale są, za to, zupełnie widocznie objawem zwykłej, ludzkiej... głupoty.

Otóż pani Green — wychodząc z założenia, że

powodem grzechu jest wyłącznie piękność,

wydała manifest do wszystkich właścicieli hotelów, restauracji i wszelakiego rodzaju instytucyj. W manifeście swym żąda, by na pracownice

przyjmowano tylko brzydkie kobiety.

Również zwróciła się do żon. Zakazuje im przyjmować do służby młode i szykowne pokojówki i w ogólności służące.

Zdaniem tej kanadyjskiej propagatorki moralności, nie ma nic bardziej niebezpiecznego jak piękna twarz i zgrabna figurka (tu wyłazi szydło z worka) każdy

mężczyzna jest istnym zwierzem,

łaknącym zguby moralności.

Nawet najcnotliwszy nie ustoi spokojnie obok pięknej postaci kobiecej. Nie trzeba więc stwarzać

okazji do grzechu,

lecz zło wyplenić w zarodku.

Nie znamy bliżej pani Green, bo ta zbawicielka ludzkości, o sobie dyskretnie milczy, ale mamy dla niej — dużo współczucia.

Katastrofalna ulewa we Lwowie.

(—) Niezwykle silna ulewa, która nastąpiła we Lwowie wczoraj popołudniu, spowodowała różne szkody i wypadki. Największe uszkodzenia wywołała na ul. Gródeckiej, gdzie istnieją od niepamiętnych czasów olbrzymie rozkopy, doły i jamy. To nasz sławetny magistrat w ten sposób od lat

„naprawia kanały".

Strumienie wody płynące z góry ul. Gródeckiej zapełniły te jamy i rowy i podmuliły je tak, że w kilku miejscach powstały

prawdziwe przepaście

o średnicy kilku lub kilkunastu metrów, a głębokie również na kilka metrów.

Taka olbrzymia wyrwa powstała między domem pod l. 5 a ulicą Gródecką, tak że jego mieszkańcy zostali w zupełności

odcięci od świata.

Wyrwa ta sięgła aż pod tor tramwajowy.

Szyny tramwajowe zawisły nad wymuloną jamą.

Również obok koszar Bema woda wyżłobiła olbrzymią jamę między torami tramwajowemi, tak iż ruch tramwajowy przez ul. Kazimierzowską i Gródecką został wczoraj wstrzymany.

Projekt nowych monet srebrnych.

Konkurs na rysunek monety srebrnej rozstrzygnięty został 13 b. m. w Warszawie. Za najlepsze uznano projekty pp. Sokalskiego, Kamińskiego i Madejskiego. Przedstawiają one: 1) głowę Bolesława Chrobrego, 2) głowę kobiety i 3) głowę Kopernika. Jeden z 3 projektów powyższych zostanie w tych dniach polecony do wykonania.

Chciał schronić się przed deszczem,

a został rozszarpany przez pociąg.

(—) Feliks Zagórski, robotnik z Brzozdowiec, w pow. bóbreckim, zajęty przy oparkaniainiu dworca kolejowego, pracował wczoraj na dworcu towarowym nr. II. od strony drogi bilohorskiej. Nagle około godz. 8-mej

spadł ulewny deszcz.

Zagórski chciał się gdzieś schronić i pobiegł w kierunku torów. Biegnąc szybko i nie oglądając się na boki, nie widział i nie słyszał wskutek szumu deszczu, że nadjeżdża parowóz, który szybował po torach zestawiając garnitur wagonów. Nieszczęśliwiec w biegu

wpadł pod koła

parowozu, które zmiażdżyły go na miejscu.

Pieśń polska ginie w Gdańsku.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Polacy w Gdańsku żyją obecnie w ciężkich i trudnych warunkach materjalnych i politycznych. Pomimo to każdy z rodaków trwa na posterunku i z uporem, wrodzonym polskiej rasie, opiera się wszelkim pokusom, aby opuścić Gdańsk i powrócić do Ojczyzny, gdzieby spotkał się z lepszym losem.

Spoidłem myśli i naszych uczuć narodowych były i są towarzystwa, pielęgnujące śpiew polski.

Niestety był towarzystw śpiewaczych w liczbie 11, zorganizowanych na terenie w. m. Gdańska, wobec braku wszelkich zasobów pieniężnych, jest poważnie zachwiany. Nad towarzystwami śpiewaczemi zawisło niebezpieczeństwo zlikwidowania z powodu braku środków na opędzenie kosztów za nuty, komorne za lokale i t. d.

Ażeby podtrzymać ducha polskiego w społeczeństwie naszem w Gdańsku, urządzamy 13 września b. r. zjazd śpiewaczy, na który zaproszone będą również Koła z Polski.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do znanej ofiarności polskiej, sądząc, że się nie zawiedziemy. Podejmując się zadania podtrzymywania fundamentów naszych towarzystw śpiewaczych, podejmując się dania możności

królowania pieśni polskiej nad Bałtykiem.

uciekamy się z gorącą prośbą o dar pieniężny, który będzie obrócony na zapewnienie bytu polskim towarzystwom śpiewaczym na terenie Wolnego Miasta.

Zarząd Okręgu VI na Wolne Miasto Gdańsk Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych.

Czechizacja zdrojowisk czeskich.

Zakład kąpielowy w Marjenbadzie, który był dotychczas własnością prywatną, przejdzie w najbliższym czasie w ręce państwa czeskiego.

Zdrojowiska czeskie, które miały dotychczas charakter niemiecki — zmienią go obecnie radykalnie. I tak władze polityczne w Marjenbadzie wydały już nakaz hotelarzom tamtejszym i właścicielom pensjonatów, restauracji etc., aby wszystkie napisy były albo wyłącznie w języku czeskim, albo też na pierwszem miejscu w języku czeskim.

Pierwsze jaskółki swobody.

Mur paszportowy wali się.

Od 12 b. m. zniesiono przymus wiz paszportowych między Niemcami a Austrją i Węgrami. Pierwsze to po wojnie jaskółki swobody! Nie potrzeba będzie więcej obywatelom austrjackim i węgierskim starać się u konsulów o wizy, a prócz tego o zezwolenie na przyjazd — jednak paszport krajowy, jako legitymacja, będzie potrzebny.

Rząd austrjacki w ostatnim czasie zwrócił się do Czechosłowacji, Szwajcarji, Włoch i Francji z propozycjami o wzajemne zniesienie wiz paszportowych.— Rokowania są w toku i są nadzieje, że doprowadzą do pomyślnego wyniku.

Także i

rząd szwajcarski

zamierza w najbliższej przyszłości znieść wszelkie utrudnienia paszportowe. — Za przykładem Szwajcarji pospieszyły i inne państwa. Czas najwyższy, aby nareszcie znieść ten „mur chiński" który naraża obywateli na znaczne koszta, straty czasu i najrozmaitsze przykrości.

Zamordowanie prof. Rosena.

Śledztwo wykryło, że aresztowana pod zarzutem zamordowania prof. Rosena, gospodyni Neumannowa, przez 7 lat figurowała w księgach policji jako prostytutka. Z prof. Rosenem żyła przez długie lata i oprócz adoptowanej przez niego córki, miała dwoje dzieci, których ojcem był także Rosen. Dzieci te zmarły.

—o—

Strój sędziów Najwyższego Trybunału.

Z dniem 1 listopada wejdą w życie przepisy ustalone przez Radę ministrów o stroju urzędowym prezesów i sędziów Najwyższego Trybunału.

Przewodniczący podczas rozpraw będzie miał łańcuch z godłem państwa, sędziowie zaś togę i biret.

Kto będzie wykonywał wyroki śmierci.

Projekt utworzenia specjalnych wyroków egzekucyjnych.

Używanie żołnierzy polskich do wykonywania wyroków śmierci, praktykowane dotychczas w Polsce, ustanie nareszcie.

Rząd, licząc się z opinją publiczną, zamierza w najkrótszym czasie uwolnić żołnierzy wojsk polskich od tej przykrej misji i utworzyć przy więzieniach specjalne oddziały egzekucyjne.

Projekt ten rozpatrywać miała Rada ministrów.

Emisarjusze bolszewiccy w Bułgarji

rozwijają gorączkową działalność.

W procesie przeciw dużej szajce szpiegów sowieckich wykryto, że kupcy rosyjscy zajmowali się przeważnie akcją szpiegowską i przekupywali bułgarskich dziennikarzy. Szpiedzy posługiwali się także młodemi Rosjankami, które zawiązywały stosunki z bułgarskimi urzędnikami i wojskowymi i wydobywały od nich ważne tajemnice.

—xo ox—

Ograniczenie importu do Polski

wywołało w Wiedniu popłoch.

„Neue Fr. Presse" wywodzi, że wprowadzenie w życie rozporządzenia rządu polskiego o ograniczeniu importu do Polski pogorszy może bardzo fatalnie na austrjacko - polskie stosunki handlowe, gdyż na liście towarów zakazanych znajdują się przeważnie takie towary, które dotychczas eksportowano z Austrji do Polski. Dziennik ten dowiaduje się, że rząd austrjacki w najbliższych dniach poczyni kroki w Warszawie, ażeby pozwolono przynajmniej na import towarów już zakupionych w Austrji, których część jest dopiero na ukończeniu. Zrzeszenia gospodarcze w Austrji poczynią też kroki, ażeby przewidziane ze strony polskiej rokowania kontyngentowe podjęte zostały najrychlej, gdyż dalszy ciąg rokowań taryfowych odbyć się ma dopiero we wrześniu.

Bitwa słoni w Wembley.

Na wystawie w Wembley, obok innych osobliwości, znajdują się trzy indyjskie słonie, nazwiskiem Simley, Saucy i Salt.

Zwierzęta żyją w ogrodzie, przypominającym dżungle. Dla ich wygody urządzono tam basen, napełniony wodą, gdzie mogą używać kąpieli. Z niewiadomych przyczyn poważnily się zwierzęta między sobą.

Powodem walki był najmłodszy Simley, liczący

dopiero 56 rok życia.

Awanturniczy ten młodzieniec pobił dotkliwie o 27 lat starszą od siebie Saucy i wtrącił ją do wody. Za sponiewieraną samicą ujął się energicznie słoń Salt, stwo rzenie niece już poważniejsze, bo dźwigające na swych barach

119 rok życia.

Bitwa słoni byłaby się zakończyła tragicznie, bo Salt okazał się silaczem nad siłacze i arogackiego przeciwnika obalił na ziemię, aby go zadeptać na śmierć.

Dopiero

olbrzymi strumień wody,

puszczony przez strażników, rozdzielił walczących i przyprowadził słonie do opamiętania.

KURJER SPORTOWY.

Sensacja sportowa we Lwowie.

Zobaczymy Hakoah w walce o puhar z Rapidem.

„Głos Polski" wychodzący w Łodzi ogłasza w ostatnim numerze naprawdę

sensacyjną wiadomość,

jaką otrzymał od swego korespondenta wiedeńskiego. Wiadomość tę ogłaszamy na odpowiedzialność dziennika łódzkiego.

Oto donosi, że sfery sportowe Wiednia zostały poruszone do żywego wiadomością o ugodzie zawartej pomiędzy obecnym a dawnym mistrzem piłkarskim stolicy naddunajskiej: Hakoahem a Rapidem.

Od dłuższego już czasu trwały między tymi klubami rwące się ustawicznie pertraktacje w sprawie

rozgrywki o puhar,

której nie mogły kluby rozegrać z powodu stałych rozjazdów na mecze po Europie. Trudności w wynalezieniu wolnego terminu zdawały się nie do przezwyciężenia.

Tymczasem onegdaj ogłoszono ostatecznie, że drużyny te rozegrają nietylko jeden, ale

nawet dwa mecze puharowe (?)

Pierwszy z nich ma się odbyć w środę 19 bm. we Wiedniu. Na rozegranie zaś drugiego oba czołowe zespoły

Hakoah i Rapid udadzą się... do Lwowa,

gdzie w niedzielę 23 bm. spotykają się w ostatecznej walce na boisku Pogoni.

Prasa wiedeńska, tak sportowa jak i codzienna manifestuje żywo swoje niezadowolenie, nadmieniając, że Hakoah i tak wystąpi bez Guttmana. Gracz ten, znany ze swego niepohamowanego temperamentu, został podczas meczu Hakoahu z F. T. C. w Budapeszcie rozegranym 15 czerwca wydalony z boiska, a następnie ukarany przez związek profesjonalny we Wiedniu za niesubordynację i niestawienie się przed komisją dyscyplinarną i przewlnienie budapesztańskie

sześciotygodniową dyskwalifikacją.

Dyskwalifikację tę uchylono mu jednak na czas wyjazdu do Polski, lecz obecnie będzie musiał ją odbyć ze względu na mecze puharowe. Dlatego też ani 13 we Wiedniu, ani 23 we Lwowie nie będzie grał.

Jeżeli informacje powyższe

są prawdziwe,

to czeka nas we Lwowie jedno z najbardziej sensacyjnych spotkań piłkarskich, będące jednocześnie

kolosalną propagandą dla austrjackiej piłki nożnej.

Jedynem „ale" — to znów po raz, niewiedzieć który z rzędu, fruną polskie złote za granicę bardziej uznającą naszą walutę aniżeli... nasz sport.

—xox—

Wioślarskie mistrzostwa Polski.

Regaty w Bydgoszczy wypadły wspaniale.

Regaty bydgoskie dorocznie urządzane w Brdyujściu na prawdziwie europejskim torze, odznaczają się

tradycyjną wzorowością

i już od lat z największą solidnością wywiązywały się ze swojego zadania.

Nic też dziwnego, że ostatnie, urządzone onegdaj

powiodły się w zupełności.

Na powodzenie regat złożyły się szczęśliwie wszystkie okoliczności — zarówno wysoka i stale poprawiająca się forma zawodniczego wioślarstwa naszego — jak również i sprzyjające warunki atmosferyczne — co w rezultacie dało

czasy o wiele lepsze od dotychczas osiąganych w Polsce.

Wyniki regat na torze 1650 metrów są następujące:

I. **Ósemki młodszych:** 1) Tow. wioślarskie Tryton (Poznań) 5 min. 32 sek. sternik Przybek, 2) A. Z. S. Warszawa.

II. **Jedynki o mistrzostwo Polski:** 1) Osiecimski-Czapski (T. W. Warszawa) 6 min. 47 sek., 2) Naumienko (Wojsk. Klub Wiośl. Warszawa).

III. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:** 1) Tow. Wiośl. w Bydgoszczy sternik Brzeziński 6 min. 41.6 sek., 2) T. W. Włocławek.

IV. **Czwórki o mistrzostwo Polski:** 1) A. Z. S. (Warszawa) sternik „Akademik" 6 min. 18.5 sek.

trzecie zwycięstwo z rzędu

przynosi A. Z. S.-om definitywne zdobycie nagrody wędrownej Sokoła krakowskiego.

V. **Dwójki spacerowe pań** (tor 1200 mtr.) 1) Warszawski Klub Wioślarek w czasie 6 min. 27 s.

VI. **Jedynki młodszych:** 1) Lisiecki (W. T. W.) 6 min. 46 sek.

nowy rekord Polski.

Dotychczasowy ustanowiony w 1923 wynosił 7 min. 2.6 sek., 2) Długoszewski (Oddział W. Sek. krak.) 6 min. 57 sek.

VII. **Czwórki półwyścigowe młodszych:** 1) Klub Wiośl. w Toruniu — sternik Pułkowski 6 m. 30.6 sek., 2) T. W. Warszawa.

VIII. **Czwórki młodszych:** 1) Koło Wioślarzy w Warszawie — sternik Słoniecki 6 min. 17 sek., 2) Tryton (Poznań).

IX. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy (dębowe):** 1) Klub Wioślarski (Gdańsk) 6 min. 59 sek., 2) Tow. Wiośl. Włocławek.

X. **Dwójki podwójne:** Tow. W. Warszawa 6 min. 16 sek.

XI. **Czwórki nowicjuszy:** Bydgoskie Tow. Wiośl. — sternik Brzeziński 6 min. 14 sek.

XII. **Bieg ósemek o mistrzostwo Polski:** 1) A. Z. S. Warszawa — sternik Mazurek. W czasie

5 min. 29 sek. nowy rekord Polski.

(dotychczasowy w roku 1922 wynosi 5 min. 41 sek.), 2) Tryton (Poznań) 5 min. 32 sek.

Wyniki wskazują na ciągłą poprawę formy i stałe polepszenie się naszej klasy sportowego wioślarstwa.

—o—

Kolarskie mistrzostwo Ameryki.

Choć w Ameryce kolarstwo sportowe stoi bezsprzecznie

niżej, aniżeli w Europie,

zdaje się, głównie dzięki kolosalnemu rozwojowi motocyklizmu i automobilizmu. Mimo to zawody kolarskie mają tam swoją ustartą sławę, a „six days", urządzany w Nowym Jorku, jest miejscem spotkania wszystkich

„łykaczy kilometrów całego świata".

Obecnie rozgrywają się w Nowym Jorku doroczne zawody kolarskie o mistrzostwo Ameryki, będące już na ukończeniu. — Mistrzostwa te rozgrywa się w 18 różnych konkurencjach, a mistrzem zostaje kolarz, uzyskujący największą ilość punktów. — Dotychczas rozegrano już 16 konkurencyj. Klasyfikacja ułożyła się następująco: 1) Fred Spencer 30 pkt. 2) Willy Spencer 27 pkt. 3) Bobby Walthour 26 pkt. 4) Walker 21 pkt. 5) Moeskops (Holandja) 18 pkt. 6) Artur Spencer 14 pkt. 7) i 8) Goullet i Eaton.

Mistrzostwo ma już „w kieszeni" pierwsza trójka.

Zniesienie dyskwalifikacji Hoffa.

Norweski związek lekkoatletyczny zniósł ostatnio

roczną dyskwalifikację, nałożoną na Hoffa.

Jak donosi prasa zagraniczna, Karol Hoff ma wobec tego znowu wziąć się do pracy. Zacznie dalej kontynuować przerwane studja uniwersyteckie i oddawać się sportowi. Dotychczas występował w kabaretach Oslo, jako zawodowy danser, twierdząc, że taniec jest znakomitym treningiem lekkoatletycznym.

Kobiety obrabowały mężczyznę.

Przed kilku dniami powracał z Kołomyji do Delatyna Stefan Daruszczak, który wiózł na furze dachówki. Za Dobromilem napadły go dwie kobiety, zrabowały mu 30 zł., poczem uciekły. „Gazeta Kołomyjska" donosi, że zachodzi podejrzenie, iż napadu rabunkowego dokonali przebrani mężczyźni.

—o—

Związek oficerów rezerwy obejmuje sprzedaż dzienników w Warszawie.

Uliczny handel gazetami w Warszawie przejdzie z rąk pośredników - hurtowników w ręce jednolitej organizacji, założonej przez związek zawodowy oficerów rezerwy, który zorganizował związek zawodowy ulicznych sprzedawców gazet i utworzył centralną sprzedaż dzienników, opartą na zasadach kooperacji pracy i wkładów.

—o—

Echa krwawego piątku w Warszawie.

Rozprawa przeciw bandytom komunistycznym: Kniewskiemu, Rutkowskiemu i Hübnerowi, ze względu na konieczność zupełnego ich wyzdrowienia, odbędzie się dopiero 1 września.

—o—

Powódź w Korei.

Tokio, 14. 8. Zachodnia część Korei nawiedzona została ponownie wielką katastrofą powodzi. 21 osób straciło życie. (PAT).

Popierajcie cele Towarzystwa Szkoły Ludowej

NADESŁANE.

Wpisy na wydział rolniczy

uniwersytetu krakowskiego.

Dziekanat wydziału rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zawiadamia, że wobec istniejącego na pierwszym roku „Numerus clausus", wymaganem będzie od kandydatów na I rok wydziału rolniczego składanie uprzednie świadectw maturycznych do dnia 15 września, poczem dopiero może nastąpić na podstawie konkursu świadectw rozstrzygnięcie o przyjęciu danego kandydata, przedstawiającego najlepsze świadectwo dojrzałości — przyczem posiadający praktykę, będą mieli pierwszeństwo.

—xox—

Nie wszędzie i nie zawsze

będą mogły grywać orkiestry wojskowe.

Orkiestrom wojskowym, podług najnowszego rozporządzenia ministerstwa spraw wojskowych, nie będzie wolno występować w restauracjach drugorzędnych, barach, dancingach, balach i maskaradach bez ograniczonego wstępu. Nie będzie im także wolno grywać w t. zw. cafe salonowych.

Natomiast wolno im będzie grywać zarobkowo na wolnem powietrzu, w ogrodach publicznych, zdrojowiskach, meczach, wyścigach, w pierwszorzędnych restauracjach i na balach, urządzanych dla osób zaproszonych.

Chodzi o to, aby orkiestry wojskowe nie wytwarzały konkurencji dla orkiestr prywatnych swym cennikiem.

KRONIKA.

WINSZUJEMY: Dziś Marji. — Jutro Rochowi.

—o—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Gościnne występy artysty scen warszawskich, p. Kazimierza **Junoszy - Stępowskiego.**

Sobota, 15 b. m.: „Damy i huzary“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu piątej rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

Niedziela, 16, poniedziałek, 17 i wtorek, 18 b. m.: „Uwodziciel“, komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatton.

—o—

NR. 10 POŁĄCZY WAŁY HETMAŃSKIE Z ROGATKĄ ZAMARSTYNOWSKĄ.

Z dniem 16 b. m. wznowiony będzie ruch miejskiej kolei elektrycznej na linji: Wały Hetmańskie — Rogatka Zamarstynowska. — Wozy, biegnące na tej linji, opatrzone będą Nr. 10.

—o—

LOKATORZY I SUBLOKATORZY.

Zarząd Tow. Ochrona Lokatorów wzywa tą drogą wszystkich lokatorów i sublokatorów, by gremjalnie wpisywali się na członków Tow. (Rynek l. 3, II p.) — bo tylko w ten sposób stworzymy organizację, z którą władze będą się liczyć i żądaniom lokatorów zadość uczynią.

—o—

MSZA ŻAŁOBNA ZA POLEGŁYCH POD ZADWÓRZEM.

W V-tą rocznicę bohaterskiej śmierci oficerów, podoficerów i szeregowych oddziału piechoty, zostającego pod dowództwem mjr. ś. p. Zajączkowskiego, poległych dnia 17 sierpnia 1920 pod Zadwórzem, odprawioną będzie msza św. żałobna w poniedziałek, dnia 17 b. m., o godz. 10.30 rano, w kościele OO. Bernardynów, na którą czcigodne rodziny Zadwórzaków, przedstawicieli władz państwowych i wojskowych, reprezentację miasta, organizacje wszystkie i stowarzyszenia zaprasza „Sokół - Macierz“.

—o—

ZJAZD KOLEŻEŃSKI.

W dniach 8 i 9 b. m. odbył się zjazd koleżeński abiturjentów, — którzy w r. 1895 zdali egzamin dojrzałości we II gimnazjum we Lwowie. W zjeździe, którego przebieg był nader serdeczny i podniosły, wzięli udział z grona byłych nauczycieli, profesorowie, radcy szkolni: Sywulak i dr. Zipper, dyrektor Kopia, zaś z grona uczni znani na terenie lwowskim adwokaci: dr. Głuszkiewicz i dr. Hermelin, prokurator lwowski Sywulak, naczelnik wydziału Najwyższej izby kontroli w Warszawie dr. Włodzimierz Kraus, znany internista dr. Marcin Selzer, nadradca pocztowy Haber i wielu innych. Ze Stanisławowa przybyli SSO. Baranowski i adw. dr. Laufer.

Spieszmy zwiedzić Salon Sztuki.

„Salon Letni“ w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich otwarty będzie jeszcze tylko do niedzieli, 16 b. m., do godz. 7-mej wieczór. Wstęp 50 gr., dla młodzieży szkolnej 15 gr.

Mogiła samochodu pod Mogilanami.

Katastrofa automobilowa wydarzyła się 13 b. m. przed poł. pod Mogilanami. Ciężkie rany odnieśli: kupiec krakowski, absolwent techniki Stachurski Tadeusz, Langowa Janina, tancerka i mąż jej, Karol Lang, tancerz.

Hydra drożyźniana podnosi głowę.

Podwyższenie cen mięsa cielęcego, wieprzowiny, wędlin i tłuszczów.

Nowa taryfa maksymalna.

Województwo ustanawia aż do odwołania z mocą obowiązującą od dnia 17 b. m. nową taryfę maksymalną,

obniżającą ceny chleba,

oraz podwyższającą ceny mięsa cielęcego, wieprzowego, wędlin i tłuszczów, podczas gdy ceny wszystkich innych artykułów, taryfą maksymalną objętych, pozostają niezmienione.

I. **Mąka:** Za 1 kg. mąki pszennej 40% w sprzedaży detalicznej 70 gr.

II. **Pieczywo:** Chleb o wadze 1 kg. z mąki żytniej do 60% w piekarni z dostawą do sklepu 43 gr.; 60% na straganie 45 gr.; 60% w sklepie 46 gr.; 1 bułka o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 40% w piekarni z dostawą do sklepu 3½ gr.; na straganie lub w sklepie 4 gr.; 1 bochenek o wadze 1 kg. chleba kulikowskiego w piekarni 55 gr.; w sprzedaży detalicznej 58 gr.

III. **Mięso:** Za 1 kg. mięsa wołowego I kateg. z dokładką najwyżej 20% 1 zł. 36 gr.; bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 1 zł. 66 gr.; II z dokładką najwyżej 20% 1 zł. 06 gr.; bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 1 zł. 26 gr.; III kateg. z dokładką najwyżej 20% 70 gr.; bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 84 gr.; mięso wieprzowe z dokładką najwyżej 10% 2 zł. 20 gr.; bez kości i bez dokładki lub polędwicy wieprz. 2 zł. 40 gr.; mięsa cielęcego przedniego 1 zł. 30 gr.; mięsa cielęcego tylnego 1 zł. 50 groszy.

IV. **Wędliny:** Wyroby surowe wędzone: Szynka wędzona z kolankiem i polędwica wędzona z zioberkiem 3 zł.; polędwica wędzona bez kości i karczek wędzony 3 zł. 20 gr.; wędzonka surowa 3 zł. — Wyroby gotowane: 1 kg. szynki gotowanej krajanej, polędwicy, karczku gotowanego 4 zł. 40 gr.; kiełbasek chrzanówek 4 zł.; rolady i zająca, kiełbasy krajanej, krakowskiej i siekanej, agramskiej lub mazurskiej pieczonej 3 zł. 50 gr.; kiełbasy do gotowania i siekanej oraz szynkarskiej siekanej zwykłej 2 zł. 80 gr.; kiełbasy pasztetowej i salami paryskiego 2 zł. 80 gr.; kabanosów 4 zł.; salcesonu ozorkowego i głowizny 2 zł. 80 gr.; salami suchego 6 zł.; wędzonki gotowanej 3 zł. 50 gr.; kiełbasy zwyczajnej do smażenia 3 zł.; kiełbasek serwoladek 3 zł.

V. **Tłuszcze:** Za 1 kg. smalcu wieprzowego topionego 3 zł. 20 gr.; sadła 3 zł.; słoniny wędzonej 3 zł.; słoniny zwycz. świeżej niesolonej cieńkiej 2 zł. 50 gr.; słoniny zwycz. świeżej grubej 2 zł. 80 gr.; słoniny paprykowanej 3 zł. 50 gr.

VI. **Opał:** Za 100 kg. węgla górnośląskiego loco dworzec u hurtownika z dostawą przed dom 4 zł. 90 gr.; loco dworzec u hurtownika 4 zł. 36 gr.; w składzie prywatnym, detalicznym loco skład 5 zł. 80 gr.; z Zagłębia jaworznianskiego loco dworzec 3 zł. 60 gr.; z dostawą przed dom 3 zł. 90 gr.; na składzie w drobnej sprzedaży 4 zł. — Za 100 kg. drzewa bukowego w polanach z dostawą przed dom 2 zł. 70 gr.; loco dworzec u hurtownika 2 zł. 25 gr.; rąbanego loco skład prywatny w sprzedaży detalicznej 3 zł. 80 gr. — Za 100 kg. koksu górnośląskiego loco dworzec 5 zł. 40 gr.; w sprzedaży detalicznej 5 zł. 90 gr.

Pierwsza murowana placówka

dla Karpackiej Straży celnej.

Dnia 23 b. m. odbędzie się pod protektoratem prezesa lwowskiej dyrekcji ceł, dr. Władysława Rasińskiego, uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pierwszej karpackiej placówki straży celnej w Klimcu, powiat Skole, komisarjat Żupanie, inspektorat Sambor.

Ponieważ akt ten ma wielką doniosłość dla spopularyzowania tej instytucji, straż celna prosi o przybycie i wzięcie udziału w uroczystości. Uczestników czeka przyjemna wycieczka górska.

W przeddzień uroczystości, t. j. dnia 22 b. m., będzie kursować auto ciężarowe między stacją Skole a Klimcem, zaś furmanki góralskie między stacją kolejową Ławoczne a Klimcem.

Na miejscu budowy w Klimcu urządzony będzie bufet z ciepłych i zimnych przekąsek w zarządzie komitetu.

Porządek uroczystości dnia 23 b. m.: msza polowa i poświęcenie kamienia węgielnego; zabawa ludowa z tańcami i mnóstwo niespodzianek; muzyka wojskowa; dla uczestników zupełna swoboda i strój wycieczkowy.

Opłata za przyjazd ze stacji, nocleg na sianie i odjazd do stacji — wynosi od osoby 5 zł., które należy posłać jak najrychlej pod adresem: Komisarjat straży celnej Żupanie, poczta Ławoczne.

† Profesor Piotr Bieńkowski.

W Chylinie, w Poznańskiem, zmarł prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, Piotr Bieńkowski, w 60 r. życia. Studja uniwersyteckie odbył we Lwowie. Następnie kształcił się w Berlinie i w seminarjum archeol. - epigraficznem w Wiedniu i pracował w instytutach archeol. w Niemczech, Rzymie i Atenach. W r. 1893 habilitował się w uniwersytecie Jagiellońskim do archeologji klasycznej. Później podróżował po całej Europie. W r. 1897 mianowany został nadzwyczajnym, a w r. 1901 zwyczajnym profesorem archeologji klasycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. Od r. 1901 do 1911 brał udział w pracach wykopaliskowych, podjętych przez Akademję Umiejętności w Wiedniu i Krakowie.

Zmarły ogłosił 65 prac naukowych. — Pogrzeb odbędzie się 17 b. m. w Krakowie.

Nocne pogotowie lekarskie.

Pomoc lekarska w nocy we Lwowie szwankuje. Należałoby pod tym względem naśladować miasta prowincjonalne. W Kielcach staraniem tamtejszej rady miejskiej dyżurują w nocy codziennie lekarze, a magistrat ogłasza w pismach nazwiska i dokładne adresy siedmiu lekarzy kieleckich. Na każdego z nich przypada w tygodniu jeden dyżur.

Prezes „Stowarzyszenia uczciwych ludzi“

zwyczajnym oszustem.

W Paryżu istniało „Stowarzyszenie uczciwych ludzi“. Założyciel i najgorliwszy propagator tego stowarzyszenia znalazł się obecnie, o ironjo, w więzieniu za cały szereg oszustw.

Nazywa się on Jan Józef Barnard i karjerę swoją zaczął od założenia czasopisma. Następnie zaczął grupować wokół siebie „uczciwych ludzi“ i postarał się o zamieszczenie swej fotografji w pismach ilustrowanych. Prasa śpiewała na jego cześć

pochwalne hymny,

a ilość ludzi, którzy uważali, że za wkładkę 10 franków warto jest uzyskać stempel człowieka uczciwego, wzrastała z dnia na dzień.

Ale p. Barnard przy swojej gorliwej moralizatorskiej działalności nie zapominał także o sztuce. I tak założył on „Theatre de La Maison Moderne“. Wydawał on odezwy i wygłaszał prelekcje, w których zwracał się do urzędników i drobnych rentierów, wzywając ich do dzieła. Mówił, że należy

wyrwać teatr z rąk

osobników uprzywilejowanych, bo lud powinien sam tworzyć sztukę.

Istotnie zdołał on wiele osób przekonać, tych, którzy się wahali,

przekupywał tytułami,

rozdzielał miejsca radców nadzorczych, kierowników artystycznych itd., zapewniał engagements.

Ubiegłej niedzieli zaprosił kilkuset dobrodusznych obywateli na małą herbatkę w salonach, które mu miasto Paryż oddało do rozporządzenia. Ostatnie wątpliwości zgromadzonych rozprószyły się pod wpływem świetnej wymowy Bernarda i

szampana,

który lał się na tej „herbatce“ strumieniami.

Świetność ta szybko się jednak skończyła, albowiem pewnego dnia Jan Józef Bernard zniknął ze swego kawalerskiego urządzonego wykwintnie mieszkania. Kilku energicznych urzędników policji zdołało go jednak odszukać i wówczas rozpoczął się

rachunek sumienia prezesa Stowarzyszenia uczciwych ludzi“.

Ogólna suma wyłudzonych przez Bernarda pieniędzy dosięga kwotę 250 tysięcy franków.

Aresztowany cynicznie oświadczył, że po to tylko zorganizował „uczciwych ludzi“, aby ich tem łatwiej z pieniędzy obskubać.

Emigracja do Palestyny.

Do końca lipca b. r. przybyło do Palestyny od r. 1919, t. j. w ciągu 6 lat, 77.000 emigrantów.

Ruch wydawniczy.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“. Nr. 33 „Wiadomości Literackich“ przynosi wywiad z prof. M. Szyjkowskim, artykuł J. N. Millera „O niedorzeczności zawodu literackiego“, głos J. Hempla do polemiki o stosunek socjalizmu do literatury p. t. „Oboje zwiędli“, korespondencja z Paryża A. Wyleżyńskiej, „Jak zostać sławnym“, nowe szczegóły o małżeństwie Strindberga, recenzję K. Irzykowskiego z pośmiertnego tomu Żyznowskiego, uwagi J. Iwaszkiewicza „Taniec - Rzeźba - Muzyka“.

Ostatnie gościnne występy Junoszy-Stępowskiego.

Świetny artysta, który już stał się ulubieńcem szerokich sfer publiczności lwowskiej, opuszcza niebawem Lwów, gdyż musi wyjechać do Warszawy. Junosza-Stępowski grać będzie jeszcze tylko kilka razy, a mianowicie w niedzielę, poniedziałek i wtorek w „Uwodzicielu“, w którym, jak wiadomo, ma świetną popisową rolę. Ostatnia to więc sposobność, by ujrzeć tego niezwykłego artystę, jednego z najlepszych i najciekawszych, jakimi pochlubić się może Warszawa.

Kto więc nie widział Stępowskiego, niech skorzysta z tych ostatnich jego występów, które napewno cieszyć się będą olbrzymiem powodzeniem. Na ostatniem przedstawieniu publiczność tak gorąco przyjmowała naszego znakomitego gościa, że musiano kilkanaście razy podnosić kurtynę, a wywoływaniom i oklaskom nie było końca.

Uroczyste przedstawienie w Teatrze.

Na uroczyste przedstawienie z powodu święta „Cudu nad Wisłą“, resztę biletów wstępu sprzedaje kasa teatru Wielkiego w godzinach urzędowych. Jak wiadomo, dane będą: „Damy i huzary“ w reżyserji Rasińskiego, przedstawienie zaś poprzedzi odegranie Hymnu Narodowego i przemówienie majora Wawrzkowicza. Ceny są minimalne, gdyż zniżono je do połowy.

Jaglica wciąż się szerzy.

„Monitor Polski“ ogłasza 102 nowe przypadki jaglicy (trachoma), zanotowane w Polsce w ciągu przedostatniego tygodnia (z tego 71 w województwie poznańskiem, a 14 w województwie warszawskiem). Województwo poznańskie jest ciągle wielkiem ogniskiem jaglicy, w województwie warszawskiem zaś oddawna już nie notowano tak znacznej liczby przypadków tej choroby. W ostatnim tygodniu, według urzędowego wykazu, zanotowano 103 nowych przypadków jaglicy

(w województwie lwowskiem 11, w województwie poleskiem 12, w województwie poznańskiem 35).

Zachód i centrum Polski wykazują więc stale największy odsetek zachorowań na jaglicę. — Planowa akcja państwowa wobec wzbierającej wciąż fali tej epidemji staje się już sprawą palącą.

Komunizm na drucie telegraficzym.

Za rozwieszanie sztandarów komunistycznych na drutach telegraficznych i innych miejscach widocznych, aresztowano w województwie białostockim 120 osób. Sztandary takie rozwieszano także w Łodzi. Odezwy komunistyczne rozrzucano w ostatnich czasach masowo w Łodzi, Katowicach i Białymstoku.

Ruch budowlany we Lwowie.

Magistrat wydał na ostatniem swem posiedzeniu koncesje na budowy: domu parterowego drewnianego przy ul. 22 Stycznia; domu parterowego przy Drodze Lubieńskiej; domu 1-piętrowego przy ul. Kulparkowskiej; domu 2-piętrowego przy ul. Kosynierskiej; domu 1-piętrowego na Bogdanówce (l. 2 B) i domu 1-piętrowego przy ul. Kochanowskiego.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29-19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.